

GŁOS

KATOLICKI

28. 09. 1997
Nr 33 (1793) Rok XXXIX



**OSTATNIE LETNIE
WSPOMNIENIA**

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

Fot. W. Rogala



LITURGIA SŁOWA

XXVI Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (Lb 11, 25-29)

Czytanie z Księgi Liczb

Pan zstąpił w obłoku i mówił z Mojżeszem. Wziął z ducha, który był w Nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie. Nie powtórzyło się to jednak. Dwóch mężów pozostało w obozie. Jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad. Na nich też zstąpił, bo należeli do wezwanych, tylko nie przyszli do namiotu. Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie. Przybiegł młodzieniec i doniósł Mojżeszowi: "Eldad i Medad wpadli w obozie w uniesienie prorockie. Josue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie Mojżesza, zabrał głos i rzekł: "Mojżeszu, panie mój, zabroń im. Ale Mojżesz odparł: "Czyż zazdrosny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha.

DRUGIE CZYTANIE (Jk 5, 1-6)

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła

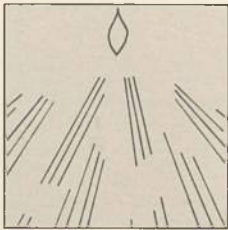
Teraz wy, bogacze, zapłacicie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dostatków tuczylście serca wasze w dniu rzezi. Potępiliście i zabililiście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu.

EWANGELIA (Mk 9, 38-43, 45, 47-48)

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jan powiedział do Jezusa: Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami.

Lecz Jezus odrzekł: Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię Moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie utonąć do życia wiecznego, niż z dwiema rękami iść do piekła w ogniu nieugaszonego. Jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wylup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgim oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie.



ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA BLIŹNIEGO

istnienie dobra.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przestrzega nas przed postawą życiową, która może być przyczyną zgorznięcia drugiego człowieka: "Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński i wrzucić go w morze" (Mk 9,42). Podobne ostrzeżenia Chrystusa znajdujemy w Ewangelii Mateusza (18,7) i Łukasza (17,1). Co to jest zgorznienie? "Zgorznienie jest postawą lub zachowaniem, które prowadzi drugiego człowieka do popełnienia zła"(KKK-2284n). Istnieje cała lista zwana "dziewięcioma grzechami cudzymi": doradzać grzech, nakazywać grzech, przyzwalać na grzech, namawiać do grzechu, chwalić cudzy grzech, współdziałać w cudzym grzechu, milczeć wobec cudzego grzechu, pomagać do grzechu i bronić cudzego grzechu. Te grzechy są często również naszymi, gdyż wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za zbawienie naszego bliźniego. Może zbyt rzadko myślimy, że jesteśmy winni wielu grzechów popełnionych przez innych. Poprzez lekkomyślność czy zaniedbanie, jak również w sposób całkiem świadomy i zaplanowany można stać się odpowiedzialnym za osłabienie czy utratę wiary, za zepsucie moralne czy duchową śmierć drugiego człowieka. Szczególną odpowiedzialność biorą tutaj rodzice i wychowawcy w odniesieniu do dzieci czy

ludzi młodych, którzy powierzeni są ich opiece i wychowaniu. W chwilach wątpliwości i poszukiwań, kryzysów i załamań można stać się dla bliźniego drogą do powstania, do spotkania Boga, ale można też tak łatwo pograć go w źle, odsunąć od Boga, ustawić niewłaściwie do Kościoła czy ludzi.

Trzeba nam mieć dziś szeroko otwarte oczy, uszy i serce, aby dostrzec istniejące zagrożenia, które mogą nas wprowadzić na błędną i złą drogę, a z drugiej strony, by dostrzec człowieka, usłyszeć jego wołanie o pomoc i swoją postawą wskazać mu właściwy kierunek życia.

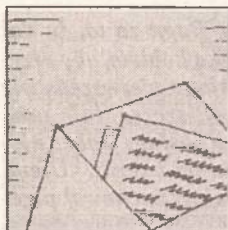
Ten pozytywny aspekt naszej odpowiedzialności podkreśla dziś Chrystus w Ewangelii: "Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego, że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody". Jak wiele mamy okazji, by poprzez te małe gesty dobra otwierać innym na Boga, pomagać im powstawać i uwierzyć w istnienie Dobra. Dzisiejszego zagubionego i rozbitego wewnętrznie człowieka, tylko przez dobro możemy najłatwiej doprowadzić do Boga, bo Bóg jest Dobry i każde dobro ma w Nim uczestnictwo.

Pomyślmy dziś:

- czy nie czuję się współodpowiedzialny za grzechy innych? Co uczynię, aby na tej płaszczyźnie naprawić moje winy i błędy?
- co mam czynić, aby być dla innych znakiem Boga i drogą do Niego poprzez moje codzienne drobne gesty dobra i "okruszy miłości" niesione żyjącemu obok mnie człowiekowi?

ks. Ryszard GÓRSKI

Lew Tołstoj w powieści pt "Zmartwychwstanie" przedstawia nam przemawiający, z życia wzięty obraz. Oto młody człowiek zakochuje się w dziewczynie będącej na wychowaniu u ciotki. Walczą w nim dwa uczucia: szlachetnej miłości wzywającej go do troski o dobro ukochanej z porwyem samolubnej i egoistycznej żądzy dążącej jedynie do zaspokojenia własnej przyjemności. Zwycięża to drugie. On po paru dniach wyjeżdża, zostawiając kogoś bardzo zranionego i skrzywdzonego. Po jakimś okresie dziewczyna ta zostaje wyrzucona przez ciotkę z domu i czując się zdradzoną i zranioną zaczyna staczać się na dno moralnego upadku. Mija kilka lat i ów młodzieniec udaje się - już jako oficer - do sądu, w roli przysięgłego. Na ławie oskarżonych rozpoznaje dziewczynę, którą niegdyś skrzywdził. Uświadamia sobie, że to on do tego wszystkiego doprowadził. Udaje się więc do więziennej celi, aby prosić ją o przebaczenie. Spotkanie ma dramatyczny przebieg. Dziewczyna sztydzi ze wszystkiego i z wszystkich, także z Boga. Zrozumiał wtedy, że nie tylko złamał jej życie, ale zniszczył również w niej wiarę w Boga i w



List do Czytelników

Paryż, 21 września 1997 r.

Drodzy Państwo, kiedy piszę do Was te kilka słów, oczekujemy wciąż na wyniki wyborów parlamentarnych w naszym kraju. Czekamy - przyznajmy - z niepokojem, gdyż rezultaty tych „polskich wyborów” zaważą na naszej najbliższej przyszłości. Jest prawdopodobne, że z teraz wybranym Parlamentem Polska wkroczy w XXJ wiek, w JJJ - tysiąclecie chrześcijaństwa. Czy my - wyborcy - zdajemy sobie sprawę z rzeczywistej odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa. Ostatnio usłyszałem taką opinię - gdyby siedem lat temu ktoś powiedział mi, iż w 1997 r. Polska będzie stała wobec możliwości ponownego już oddania pełni władzy postkomunistom, nie uwierzyłbym w to w najczarniejszych przewidywaniach. Mimo wszystko, bądźmy optymistami - do zbaczenia w nowej Polsce.

Wasz Redaktor



Rys. Leszek Birmacki

MATKA TERESA Z KALKUTY

Zapewne miejscem, w którym najlepiej można zrozumieć czym powinno być chrześcijaństwo stała się Kalkuta. Być może w historii naszej religii jest ona równie ważna jak Asyż, z którego wywodzi się św. Franciszek.

Kalkuta jest z wielu względów miastem niezwykłym. Również dlatego, że wydała dwóch laureatów Nagrody Nobla - literackiej i w dziedzinie pokoju. Pierwszą otrzymał myśliciel i pisarz Rabindranath Tagore. Drugą Agnes Gonxha Bojaxhiu, niepozorna przecięt kobieta, którą cały niemal świat znał pod zakonnym imieniem Matki Teresy.

Nie była dyplomatą, politykiem ani mężem stanu. A mimo to jej pogrzeb miał charakter państwowy. Uczestniczyły w nim delegacje wielu krajów. Być może na pytanie „*Kim była*” można odpowiedzieć najkrócej: ambasadorem. Ambasadorem największej potęgi tego świata. Ambasadorem Miłości.

„*Matka Teresa zapaliła płomień miłości. Świat bardzo potrzebuje tego płomienia*” - napisał w postaniu na pogrzeb Matki Teresy Ojciec Święty Jan Paweł II. Ceremonie pogrzebowe odbyły się na stadionie Netaji. Nad jej trumną ekumeniczną modlitwę odmówił hinduski bramin, muzułmański mułła, buddyjski mnich i sikhijski kapłan. Bo prawdziwe dobro jest wspólne dla wszystkich religii. W tym sensie praca Matki Teresy była arcydziełem ekumenicznego pojednania.

Jej ciało w miejsce ostatniego spoczynku przewieziono na armatniej lawecie. Tej samej, na której niegdyś wieziono ciała Mahatmy Gandhiego i Jawahariala Nehru. Gurkowie - członkowie elitarnej, owianej legendą jednostki armii - oddali nad jej mogiłą cztery salwy z broni palnej. Trudniej o większy hołd Indii dla tej niezwykłej zakonnicy.



Październik 1984 r. (fot. P. Fedorowicz)

Trudno jest nie pamiętać jej postaci: niepozornej, szczupłej i niskiej kobiety, o twarzy pełnej zmarszczek, pochylonej ku ziemi, idącej zwykle szybko, bardzo szybko, nie zatrzymującej się na widok błyskających fleszy fotoreporterów. A może nawet w takich momentach jeszcze bardziej przyspieszającej kroku. Bo jakby zdawała sobie sprawę, że to nie ona, jako osoba jest ważna; jakby wiedziała, że trzeba się spieszyć, bo tyle jeszcze jest rzeczy do zrobienia. „*Spieszmy się kochać ludzi*” - napisał ks. Jan Twardowski. Matka Teresa nie znała w tym pośpiechu umiaru.

I czasami tylko, gdy znalazła kilka chwil, by powiedzieć coś o sobie - mówiła rzeczy naprawdę ważne. Tak jak wówczas, kiedy opowiedziała swój sen: „*Stałam u bram Nieba. A św. Piotr wyszedł mi na przeciw i powiedział: Wracaj na ziemię. Tutaj nie ma żadnych slumsów*”.

w numerze m.in.:

- „Żarliwie dziękuję Bogu za to, że dał światu taką kobietę...” - o Matce Teresie z Kalkuty - str. 3-4-5,
- Czy można już oddychać spokojniej - o NATO pisze z Brukseli J. Safuta - str. 6-7;
- „Czy z jego życia można wydobyć jakiś sens... - I część arcyciekawego wywiadu z ks. prof. K. Popielskim - str. 8-9;
- „...z poczuciem winy i bezsilności...” - Listy do Marii - Teresy - str. 19.

Całe swoje życie poświęciła mieszkańcom dzielnic biedy - slumsów, najuboższemu, nędzarzom, o których - jak mogłoby się zdawać - nawet Bóg zapomniał. A jednak nie zapomniał, skoro posłał do nich Matkę Teresę.

Do Kalkuty przyjechała w 1929 r. jako misjonarka Zakonu Sióstr Loretanek. Po 20 latach założyła Zgromadzenie Misjonarek Miłości. Do trzech tradycyjnych ślubów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, dołączyła czwarty - bezinteresownej służby ubogim. Czyli - tak naprawdę - służby Jezusowi. To On przecież sam mówił, że był głodny, chory, uwięziony... Jakże łatwo jest pozdrawiać Boga w pięknych kościołach, w scenarii modlitewnej architektury gotyku. To takie naturalne i oczywiste zarazem. A służby Jezusowi będącemu nędzarzem? Czynieć to codziennie i nieustannie przez wiele lat?

Kiedy w 1979 r. otrzymała pokojową Nagrodę Nobla w Sztokholmie, nie wydano na jej cześć uroczystego obiadu. To był precedens. Sama zrezygnowała z tego zaszczytu. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przekazała jako dar dla najuboższych.

dokończenie na str. 4

dokończenie ze str. 3

MATKA TERESA...

Tym, którym nie potrafiła już uratować życia, do których pomoc przyszła zbyt późno - ofiarowywała godną śmierć. Założony przez nią w 1952 r. Dom Czystego Serca to hospicjum dla tych, którzy wcześniej musieli umierać na ulicy. W kręgu jej troski znaleźli się wszyscy doświadczeni przez los. Nie tylko ubodzy, ale także narkomani, prostytutki, cała rzesza ludzi, których „normalny świat” zwykle uważał za wykołajeńców, którzy sami sobie zasłużyli na marną egzystencję. Matka Teresa uczyła jak ofiarować im najważniejsze: nie tylko pomoc, ale i akceptację. Miłosierdzie bowiem dalekie jest od potępienia kogokolwiek.

Jej praca przekraczała wszelkie granice. Była w Etiopii, Kambodży i Armenii. W Bejrucie i na Kubie. Tam, gdzie wybuchaly bomby, trzęsła się ziemia, panował głód. Jeżeli ktoś chciałby wskazać charyzmatyczne postacie XX wieku, zapewne miałyby trudności z wymienieniem więcej niż trzech, czterech osób. W takich już przyszło żyć nam czasach, że o wiele łatwiej o „szwarcharaktery”, postacie popychane do działania żądzą pieniądza i władzy. Matka Teresa z Kalkuty z pewnością może zostać zaliczona do tego wąskiego grona osób, które są sumieniem świata. Pokazują sens chrześcijaństwa.

W jednej ze swoich przypowieści Rabindranath Tagore opowiada historię nędzarza, który szedł przez ściernisko. Zbierał kłosa pozostałe po żniwiarzach, aby później się nimi posilić. W pewnej chwili nadjechał karocą Pan, do którego należała cała ta ziemia. Wielmożna zapytał biedaka: Co możesz mi dać? Nędzarzowi nie mogło pomieścić się w głowie, iż ten, którego własnością jest wszystko wkłoda żąda jeszcze daniny od niego - człowieka nie mającego nic. Nie licząc oczywiście zbieranej z móżdżem garści zboża. Mimo to - ze strachu czy posłuszeństwa - wyciągnął kilka kłosów i podał je Panu. Ten bez słowa odjechał.

Ta historia byłaby pewnie kolejną opowieścią o arcychciwym bogacz. Byłaby - gdyby nie pointa, nadająca jej zupełnie inny wymiar. Oto bowiem, gdy rozgoryczony nędzarz powrócił do swej chaty i wysypał zawartość worka - ujrzał w nim kilka kłosów ze szczyrego złota.

Matka Teresa z Kalkuty była zapewne jedną z tych osób, które bez wahania oddawały każdy swój kłos, każde posiadane ziarno zboża. I ten jej siew przyniósł plony: siostry ze Zgromadzenia Misjonek Miłości pracują dziś w wielu krajach. Ubrane w białe sari z niebieskimi pasami na brzegach, wszędzie podporządkowane tej samej idei: bezinteresownej służby ubogim.

Chociaż miała 87 lat, to chyba zbyt wcześnie pospieszyła się do Nieba. Tam nie ma slumsów, a na ziemi tyle jest jeszcze do zrobienia.

Marcin HAŁAS



Fot. R. Sakowicz

(...) Żarliwie dziękuję Bogu za to, że dał Kościołowi i światu taką kobietę, aby przypomnieć nam wszystkim o pierwszeństwie ewangelicznej miłości, szczególnie tam, gdzie chodzi o pokorną postługę wobec najmniejszych naszych braci i siostr. Ufam, że pamięć o nadzwyczajnej duchowej przenikliwości Matki Teresy, jej miłości do Jezusa obecnego w każdym człowieku, miłości pełnej troski i poświęcenia, jej absolutny i wyjątkowy szacunek dla każdego ludzkiego życia oraz jej odwaga w stawianiu czoła tylu wyzwaniom będzie inspirować jej duchowe córki i synów do niesienia dalej jej misji poprzez religijne poświęcenie i pogodną, pełną serca troskę o najbardziej potrzebujących z biednych.(...)

W TWARZACH UBOGICH ROZPOZNAŁA OBLICZE JEZUSA...

OJCIEC ŚW. MÓWIŁ O MATCE TERESIE Z KALKUTY

„Matka Teresa, która wczoraj powróciła do Domu Ojca”, jest przykładem „cichej misji miłości, rodzącej się z nieustannej kontemplacji Jezusa na Krzyżu” (...) Była „niezapomnianym świadkiem miłości, która staje się konkretną i nieustanną postugą braciom najuboższym i odepchniętym. Matka Teresa w twarzach ubogich rozpoznała oblicze Jezusa, który z wysokości Krzyża prosi: «Chcę pić». Rozpoznała ten okrzyk na ustach i w sercach konających, porzuconych dzieci, mężczyzn i kobiet przywalonych ciężarem cierpienia i samotności. (...) Przemierzając drogi całego świata Matka Teresa naznaczyła historię naszego stulecia: występowała śmiało w obronie życia; służyła każdej istocie ludzkiej, zabiegając zawsze o jej godność i szacunek; «przegranym» przez życie pozwoliła zaznać czułości Boga, ojca kochającego każde swe stworzenie. Dawała świadectwo ewangelii miłości, karmiącej się bezinteresownym darem z siebie samego aż do śmierci. (...)

„Jest dla mnie szczególnie cenne w chwili modlitwy przypomnienie drogiej Matki Teresy z Kalkuty, ... Wiele razy miałem możliwość spotkania się z Nią i zachowuję żywo w swej pamięci drobną postać osoby, której życie było pochłonięte służbą dla najuboższych z biednych; zawsze pełna niewyczerpanej wewnętrznej energii, siły, mocy miłości Chrystusa.

Misjonarka Miłości: tym była Matka Teresa z imienia i z działania, ofiarowując przejmujący przykład, pociągający wiele osób gotowych pozostawić wszystko, aby służyć Chrystusowi obecnemu w biednych.

Misjonarka Miłości: Jej posłannictwo rozpoczynało się codziennie o świcie przed Jezusem Eucharystycznym. W

milczeniu kontemplacji Matka Teresa z Kalkuty słyszała rozbrzmiewający na krzyżu krzyk Jezusa: „Pragnę!” Krzyk ten, przyswojony w głębi serca, popychał ją na ulice Kalkuty i na wszystkie przedmieścia świata, aby szukać Jezusa w ubogim, opuszczonym i umierającym. Ta siostra zakonna, powszechnie rozpoznawana jako matka ubogich, pozostawia wymowny przykład wszystkim, wierzącym i niewierzącym. Pozostawia nam świadectwo miłości Boga, która przyjęta przez nią, przemieniła jej życie w całkowity dar dla braci. Pozostawia nam świadectwo kontemplacji, która staje się miłością; i miłości, która staje się kontemplacją. Jej dokonania mówią same za siebie i ukazują ludziom naszych czasów najwyższe znaczenie życia, którego sens, niestety, często wydaje się zagubiony. Lubiła powtarzać: „Służyć ubogim, aby służyć życiu”. Matka Teresa nie pomijała żadnej okazji dla podkreślenia wszelkimi sposobami umiłowania życia. Wiedziała z doświadczenia, że życie osiąga pełną swoją wartość wśród trudności i przeciwności, gdy spotyka miłość. I naśladując Ewangelię stała się „dobrym Samarytaninem” dla każdej osoby, którą spotkała w jakimkolwiek kryzysie, cierpieniu i poniżeniu.

W wielkim sercu Matki Teresy specjalne miejsce zajmowała rodzina. „Rodzina, która modli się - powiedziała z okazji pierwszego Światowego Spotkania Rodzin - jest rodziną szczęśliwą”. Również dziś słowa tej niezapomnianej Matki ubogich mają swoją siłę. Podczas gdy powierzamy duszę tej pokornej wiernej zakonnicy Bogu, prosimy Świętą Dziewicę, aby podtrzymywała i umacniała jej współsiostry i wszystkich, którzy na całym świecie ją znali i kochali.”

ŚWIĘTA Z KALKUTY

Święta z Kalkuty... tak nazywają Matkę Teresę hindusi. Dla mieszkańców Kalkuty i świata jest po prostu Matką Teresą.



Kiedy Anglia oplakiwała tragiczną śmierć swojej Księżnej Diany, która nota - bene nie tak dawno spotkała się z Matką Teresą, w Kalkucie odchodzi z tego świata ta pokorna służebnica Boża. Matka tysięcy najbiedniejszych z biednych, dla których poświęciła swoje całe życie bez reszty.

Urodziła się 27 sierpnia 1910 r. w Skopje w Macedonii. Nazywała się wówczas Agnes Gaxhe Bojaxhin. Mając 18 lat wstępuje do irlandzkiego Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Przyjmuje zakonne imię Teresa, zafascynowana życiem św. Teresy od Dzieciątka Jezus z Lisieux. Bardzo pragnie wyjechać na misje do Indii. Staje się to w 1929 r., kiedy przybywa do Kalkuty. Przez prawie 16 lat pracuje tutaj jako nauczycielka geografii w szkole dla dzieci zamożnych rodziców, mieszkańców miasta.

Mieszkanie w domu zakonnym Zgromadzenia Sióstr Loretanek i nauczanie w szkole, sprawiło, że jej życie staje się powoli rutyną.

Tragiczna sytuacja tysięcy ludzi żyjących w skrajnej nędzy nie daje spokoju siostrze Teresie.

Wstrząśnięta do głębi dołą tych ludzi postanawia zmienić swoje życie. Wysyła prośbę do Stolicy Apostolskiej o zgodę na opuszczenie swojego dotychczasowego Zgromadzenia i za zgodą Papieża Piusa XII zakłada w 1950 r. nowe Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości, oddając się bez reszty pracy dla najbardziej

biednych ze slamsów przedmieści Kalkuty i tych z ulic tego miasta. Pracy jest ogrom. Wkrótce rozrasta się zakon. Powstaje nowicjat i wstępują do niego siostry hinduskie.

Zakładany jest dom dla umierających - Nirmala Hriday przy wielkim sanktuarium hinduskim Kalighat, dla trędowatych powstaje Shanti Nagar, dla dzieci Nirma Shishu Bhavan.

Dzisiaj Zgromadzenie Matki Teresy liczy ponad 4 tysiące sióstr i 500 braci na placówkach w 120 krajach świata. Obecnie liczbę mieszkańców Kalkuty szacuje się na 10 do 15 milionów. Liczba trudna do określenia, bo migracja jest olbrzymia. W tej przeludnionej stolicy stanu Bengalu Zachodniego około 500 tys. ludzi mieszka po prostu na ulicy. Są to uciekinierzy z sąsiedniego Bangla Deshu, albo przybysze z bardzo biednych wsi indyjskich. Przybywają tutaj bez żadnych środków do życia. Żyją w potwornej nędzy i brudzie na ulicy. Na ulicy też rodzą się i umierają. Władze miasta nie są w stanie wszystkiemu zaradzić.

Siostron Misjonarek Miłości pomagają wolontariusze przyjeżdżający z różnych stron świata. Jedni zostają tutaj dłużej inni krócej. Każda pomoc jest niezwykle cenna.

Do Kalkuty przyjeżdża w ogóle niewielu turystów. Jeżeli już tu przyjeżdżają, to tylko z powodu Matki Teresy. W 1979 r. dostaje ona Pokojową Nagrodę Nobla. Tych, których tu widziałem chodząc ulicami Kalkuty spotykałem później właśnie na Mszy św. w Domu Misji Miłosierdzia na 54 A Lower Circular Road.

Nie zapomnę tych Mszy św. rano i wieczorem w kaplicy Sióstr Misjonarek Miłości i tej, pełnej pokory o głęboko



współczujących oczach staruszeńki w białym sari z niebieską obwódką, opartej o ścianę z tyłu wszystkich modlących się sióstr, gdzie nieopodal i ja siadywałam na podłodze po hindusku, tak jak jest to przy-

jęte w Indiach.

„Największym nieszczęściem naszych czasów nie są choroby takie jak trąd czy gruźlica, ale osamotnienie, odrzucenie, czucie się niepotrzebnym” - mówiła mi Matka Teresa.

Do tych wszystkich szła z pomocą. Zbierała z ulicy ludzkie „wraki”, sieroty, noworodki często znajdowane w śmietnikach. Tym pierwszym dając szansę umierania godnie, po ludzku w Domu dla Umierających. Dzieciom zaś ofiarowując opiekę w Nirma Shishu Bhavan. Hindusi nazywają ją Sanjasini tzn. wyrzeczoną z siebie świętą. Dla Buddystów jest wcieleniem wszystkich ideałów Bodhisatwy tzn. istoty, która przychodzi na świat po to, żeby pomagać innym rezygnując ze swego zbawienia.

Swoim niezłomnym poświęceniem zjednała sobie wszystkich, bez względu na przekonania religijne czy przynależność społeczną lub nawet polityczną.

Wszystkich odwiedzających Misję Miłosierdzia, Matka Teresa obdarowywała medalikiem i karteczką z krótkim mottem:

*Owoce czyszy jest modlitwa
Owoce modlitwy jest wiara
Owoce wiary jest miłość
Owoce miłości jest służba
Owoce służby jest pokój.*

Poprosiłem Matkę Teresę o kilka medalików dla mojej mamy i babci. Były to medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej z... rue du Bac w Paryżu.

Pracę dla innych, tych odrzuconych, tych najbardziej potrzebujących oddaje modlitwa matki Teresy:

„Spraw Panie, byśmy byli godni służyć naszym bliźnim na całym świecie; którzy żyją i umierają w biedzie i głodzie; Daj im dzisiaj, poprzez nasze ręce, ich

chleba powszedniego, a poprzez naszą pełną zrozumienia miłość daj im pokój i radość”.

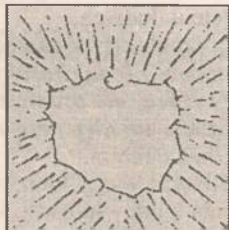
I znowu mówi Matka Teresa:

„Jest to tylko kropla w oceanie cierpienia. Ale gdyby tej kropli zabrakło, ocean ten byłby jeszcze większy”.

Matka Teresa - światłość świata naszych czasów odeszła, ale jej

dzieło nieograniczonej, współczującej miłości dla wszystkich cierpiących promieniuje na wszystkie narody. Promieniuje na cały świat, promieniuje na nas.

Tekst i fot. Ryszard SAKOWICZ



Z KRAJU

■ W Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Ze względu na czas druku naszego tygodnika podanie ich wyników jest niemożliwe. Kampania wyborcza była dość gorąca, łącznie z przepychankami w Krakowie pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Unii Wolności. Sondáže pokazywały dość różne wyniki. W prawyborach urządzonych w Wieruszowie i Bochni zwyciężyły SLD 35% przed AWS - 30%. ROP uzyskała prawie 8%, emeryci i renciści przekroczyli jedynie 1%. Na 3. miejscu była UW.

■ Zakończyła się kadencja Sejmu. Odchodzący Parlament był nudny i zdominowany praktycznie przez lewą stronę sceny politycznej. Sejmowi udało się uchwalić 300 uchwał i 500 ustaw. Jego obrady trwały łącznie 298 dni. Był to jednak pierwszy Sejm od 1989 r., któremu udało się przetrwać do końca kadencji.

■ Sąd lustracyjny nie rozpocznie swojej działalności. Zamiast ustawowych 21 sędziów udało się skompletować 11. W ten sposób, i tak niedoskonała i okrojona lustracja, znów zostanie odłożona.

■ Premier i prezydent przedstawili dowództwu armii dokument o nazwie Armia 2012, który przedstawia główne założenia reform w wojsku na najbliższe 15 lat.

■ 81% ankietowanych Polaków uważa czerpanie korzyści przez polityków z ich kontaktów z biznesem za niedopuszczalne. Innego zdania jest jednak większość polityków. Niestety wśród nich ankiety nie przeprowadzono.

■ S. Siwek przymierza się do utworzenia nowego dziennika katolickiego. Siwek to były polityk PC, któremu udało się doprowadzić do plajty jednej z gazet postsolidarnościowych. Większą szansę upatrujemy w przymiarkach do utworzenia gazety codziennej częstochowskiej „Niedzieli” i o. Rydzika.

■ Dyrektor Radia Maryja, o. T. Rydzik poinformował, że w radiu znaleziono wysokiej klasy urządzenie podsłuchowe. Przy okazji konferencji poinformo-

mowano również, że niedawno samochód księdza został obrzucony kamieniami przez „nieznanych sprawców”.

■ Minister Edukacji J. Wiatr zapowiedział, że nowy przedmiot o wychowaniu seksualnym zostanie wprowadzony do szkół dopiero w drugim półroczu. Będzie on nadobowiązkowy, a stopnie nie znajdą się na świadectwach.

■ Sądowym hitem będzie proces o zniesławienie, jaki wytoczył prezydent Kwaśniewski dziennikowi „Życie”, który doniósł o znajomości Kwaśniewskiego z rosyjsko-sowieckim szpiegiem Ałganowem. Prawnicy mówią o precedensie.

■ Polski Bank Handlowy podpisał z Centralnym Bankiem Federacji Rosyjskiej umowę o utworzeniu stałego przedstawicielstwa w Moskwie. Będzie to pierwszy tego typu oddział polskiego banku w Rosji.

■ Nie widać końca protestu lekarzy. Po anestezjologach swoje niezadowolenie manifestują pracownicy innych specjalności. Chodzi głównie o tych lekarzy, którzy są opłacani z budżetu i nie mogą dorobić na praktyce prywatnej.

■ Ministerstwo finansów wymieni banderole na alkohol i papierosy. Nowe banderole mają być lepiej zabezpieczone przed fałszerstwami.

■ Jedną z ostatnich decyzji ustępującego Sejmu było wprowadzenie koncesji na rozlewanie wina i jego wyrób. Ma to zatrzymać pogarszanie się jakości win. A może by tak spróbować tej metody i we Francji?

■ Na wakacje przyjechało do Polski 0,75% mniej turystów niż w 1996 roku. Powodem była powódź, ale i o 23% wyższe ceny usług turystycznych. Dla turysty polskiego coraz częściej jest już taniej poza granicami naszego kraju.

■ Szwecja odpisała 50 milionów dolarów polskiego długu. Ma on być zamieniony na inicjatywy na rzecz ochrony środowiska.

■ Unia Europejska zamierza obłożyć cynk produkowany w Polsce cłami antydumpingowymi. UE uważa, że Polska i Rosja zaniżają ceny tego surowca dla zdobycia klientów.

■ Przeciętna polska rodzina wydaje rocznie na kulturę równowartość około 22 franków.

■ Polska reprezentacja piłkarska pod wodzą nowego trenera Wójcika pokonała w towarzyskim meczu Węgry 1:0. Poprzedni trener A. Piechniczek, który zrezygnował ze stanowiska narodowego selekcjonera, wyjechał trenować piłkarzy Kataru.

GODZINA PRAWDY CORAZ BLIŻSZA

Mamy czegośmy chcieli - już teraz rozmowy o członkostwie z NATO i zapowiedź negocjacji z Unią Europejską w początkach przyszłego roku. Od ogólnych deklaracji politycznych, które oczywiście musimy raz jeszcze formalnie złożyć, trzeba będzie także przejść do szczegółów. Rozmowy z NATO niefortunnie wypadły w okresie wyborów, ale trudno wymagać od Sojuszu, żeby dopasowywał się do polskiego kalendarza politycznego.

Zaproszenie było najważniejsze i na szczęście sojusznicy wydają się na razie wyrozumiali. Nie oczekują od polskich negocjatorów, że już w czasie obecnych rozmów akcesyjnych od 16 września do 23 października zobowiążą się szczegółowo, które dywizje, w jakim terminie zostaną oddane do dyspozycji naczelnego dowództwa sojuszu; które polskie bazy czy lotniska i kiedy będą gotowe przyjąć NATO-wskie posiłki; czy dokładnie - jak wysoką wkładkę będziemy wpłacać do budżetu. Wszystko to będzie jednak przedmiotem wstępnych ustaleń i byłoby dobrze, żeby nasi negocjatorzy mieli coś w tych sprawach do powiedzenia. Inna rzecz, że faktycznie lepiej, żeby nie podejmowali zobowiązań, które przysły - nowy rząd mógłby uznać za niewygodne. Narażałoby to Polskę na utratę wiarygodności.

Z chwilą nadejścia zaproszenia z NATO można było odetchnąć z ulgą, gdyż sam sojusz, a zwłaszcza stojący od początku za tym zaproszeniem Amerykanie i Niemcy, wzięli na siebie część odpowiedzialności za nasze gładkie wejście do Sojuszu. Można się uspokajać, że będą starli się nam pomóc, żeby nie wystawić na szwank własnej reputacji, choćby w oczach rodzimych parlamentów, które muszą ratyfikować poszerzenie NATO i w ogóle swojej opinii publicznej.

Lepiej nie wystawiać tej ich reputacji na próbę, ale sytuacja w tym zakresie jest na pewno o wiele dla nas wygodniejsza niż w wypadku Unii Europejskiej. Jej także zależy na stopniowym włączeniu nas do głównego nurtu gospodarki i polityki Europy Zachodniej, choćby ze względu na nasze położenie, wielkość kraju, jego potencjał i... trudną historię. Najbardziej zależy na tym Niemcom, ale też Francji i Wielkiej Brytanii, Austrii, państwom skandynawskim. Jednakże tu nikt nie wyznaczył sobie z góry docelowego terminu, tak jak NATO, które chciałoby nas



Pys. P. Jędrzejewski

widzieć w swoim gronie w roku 1999. Nikt też nie spieszy się z pełnym integrowaniem Polski, dopóki nie zostanie uruchomiona unia walutowa (1 stycznia 1999 r.) i dopóki nie upewni się, że nie obciążymy „nadmiernie” unijnego budżetu.

Na dwa najbliższe lata zapowiada się dyskusja nad kształtem wspólnej polityki rolnej oraz tzw. funduszy strukturalnych, przeznaczonych dla uboższych lub dotkniętych kryzysem regionów Unii i nad dalszą polityką budżetową - po roku 1999. Niemcy mają dość „doplacania” do wspólnej kasy, ich ubożsi, wspierani unijnymi dotacjami partnerzy wskazują na pozabudżetowe korzyści Niemiec, takie jak dostęp wielce konkurencyjnego przemysłu niemieckiego i inwestorów znanego do rynków pozostałych państw członkowskich, jak nowe kontrakty uzyskiwane przez firmy niemieckie w Hiszpanii czy Grecji i finansowane właśnie z funduszy strukturalnych.

Tego sporu nikt nie wygra, bo nie da się prosto policzyć korzyści, które w tej czy innej formie uzyskują wszyscy. Także politycznych, wynikających z „uwspólnienia” suwerenności i korzystania z niej poprzez wpływ na decyzje 400-milionowego (po przyjęciu nas) bloku. Jeśli wszyscy zgadzamy się, że zależy nam na tym członkowstwie - oczywiście na jak najlepszych warunkach - nie możemy pozwolić sobie na przerwy w przygotowanych do negocjacji, które mają rozpocząć się w początkach 1998 r. Zarówno przedstawiciele ustępującej ekipy jak i „Solidarności” zapewniają, że przygotowują zespoły ekspertów zdolnych podjąć negocjacje i poprowadzić je tak, żeby Polska na tym nie straciła. To dobrze, bo w tym wypadku wiele będzie zależało od ich fachowości.

Jacek SAFUTA
z Brukseli



ZE ŚWIATA

■ Śmierć Matki Teresy z Kalkuty zgromadziła olbrzymie rzesze Hinduśców przy jej grobie. Hinduści skrytykowali pomysł spalenia jej zwłok jako chęć narzucenia zwolennikom tej religii chrześcijaństwa. W pogrzebie Matki Teresy brali udział przedstawiciele kilkudziesięciu krajów i rządów świata.

■ Władze brytyjskie natrafiły na nieoczekiwany problem/. Chodzi o 15 ton kwiatów składanych przez wielbicieli Diany pod londyńskimi pałacami. Kwiaty trafiają do domów starców, zaś składane zabawki do domów dziecka. Tymczasem śledztwo w sprawie śmierci księżniczki Diany trwa, a brytyjska prasa pełna jest spekulacji na ten temat.

■ W Wilnie odbyła się konferencja 11 prezydentów tzw. strefy Międzymorza. Rozmawiano o stosunkach dobrosąsiedzkich i bezpieczeństwie regionu leżącego pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym.

Prezydent Litwy A. Brazauskas przyznał red. Kultury Giedroyciowi obywatelstwo tego kraju.

■ Skazany na karę więzienia NRDowski dygnitarz Egon Krenz pozostaje na wolności do czasu uprawnienia się wyroku. 50% Niemców uważa wyrok więzienia za sprawiedliwy, 25% za zbyt niski (chodzi tu o 6,5 roku). 71% Niemców jest przeciwko amnestii dla komunistów z NRD.

■ W Inguszetii porwano miejscowego szefa rosyjskiej KGB. W odróżnieniu od innych tego typu porwań tym razem nie chodzi o okup, ale próbę destabilizacji sytuacji w całym regionie.

■ Wielka Brytania rozpoczęła rozmowy polityczne z Irlandczykami sku-

pionymi w niepodległościowej partii Ulsteru. Spotkało się to z krytyką Unionistów. IRA zapowiedziała, że nie odda swojej broni przed rozpoczęciem dialogu.

■ Władze Kuby oświadczyły, że schwytały zamachowca, który od wielu tygodni podkładał bomby w obiektach turystycznych Hawany. Sam Fidel Castro ogłosił, że jest to robota CIA, która chce odebrać Kubie zagranicznych gości.

■ W innym „rezerwarze” komunizmu czyli Chinach tamtejsza partia przygotowuje swój kolejny zjazd. Będzie to już XV spotkanie tego typu.

■ Premier Słowacji V. Mecziar zaproponował Węgrom wymianę ludności. Mniejszość węgierska miałaby zostać przesiedlona ze Słowacji, która chciałaby przyjąć z Węgier swoich rodaków. Budapeszt propozycję odrzucił.

■ Masowe redukcje zatrudnienia przeprowadzono w rumuńskich kopalniach. W czasie wakacji pracę straciło ponad 40 tys. górników.

■ Włoska policja przeprowadza obławę na nielegalnych uciekinierów z Albanii. Setki Albańczyków, które po ostatnich zamieszkach nie mają zamiaru wracać do siebie są wydalane z terytorium Włoch.

■ W Maroku zmarł obalony niedawno przywódca Zairu Mobutu.

■ Referendum w Szkocji potwierdziło poparcie mieszkańców tego kraju dla utworzenia krajowego parlamentu w Edynburgu, który posiadałby szeroko zakrojoną autonomię wobec Londynu.

■ Na Bliskim Wschodzie z misją pokojową przebywa amerykański sekretarz stanu Albright. Amerykańska pani polityk chce doprowadzić do wstrzymania budowy żydowskich osiedli jak i dania odpowiednich gwarancji Izraelowi. Po ostatnim zamachu w Jerozolimie sytuacja stała się jeszcze bardziej napięta.

■ Grecja uzyskała prawo organizacji Olimpiady w 2004 roku.

„DAŻENIE DO SENSU I REALIZOWANIE WARTOŚCI” (I)

Z KS. PROF. KAZIMIERZEM POPIELSKIM ROZMAWIA KS. WIESŁAW GRONOWICZ

Naszym rozmówcą jest Ks. Prof. dr hab. Kazimierz Popielski, Profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, Kierownik Katedry Psychoterapii i Psychologii Zdrowia, a także Dyrektor Instytutu Logoterapii tejże uczelni, Profesor logoterapii na Słowacji - w Trnawie, Profesor na Wydziale Humanistycznym w Siedlcach, gdzie zajmuje się w sposób szczególnie zastosowaniem logoterapii dla celów psychoterapeutycznych osób niepełnosprawnych. Jest twórcą Koncepcji Nooterii i Nooterapii nawiązujących i twórczo rozwijających koncepcje logoterapii Wiktora E. Franckla, twórcy tzw. 3-ciej wiedeńskiej szkoły psychoterapeutycznej (1-szą szkołę założył Z. Freud - to szkoła psychoanalizy; twórcą 2-giej jest A. Adler - szkoła psychologii indywidualnej). Spośród licznych prac i artykułów ks. profesora, bardzo znane są pozycje książkowe, które należałoby tu wymienić: „Człowiek - pytanie o wartości”, „Nooetyczny wymiar osobowości”, „Człowiek - Wartość - Sens”. (Oto pierwsza część rozmowy, ciąg dalszy zamieścimy w następnym numerze G. K.)

KS. WIESŁAW GRONOWICZ: *Jest Książd Profesorem uczniem i - jak to stwierdził sam Wiktor Franckl - „twórczym kontynuatorem trzeciego nurtu psychoterapii wiedeńskiej”. Kto to jest Wiktor Emil Franckl?*

KS. PROF. K. POPIELSKI: Wiktor Emil Franckl jest wiedeńskim psychoterapeutą, filozofem, psychiatrą, jednym z twórców tzw. „wiedeńskiej psychoterapii”. Jest to bardzo ważne, ponieważ w tym kierunku psychoterapii... właściwie od początku naszego stulecia... czymś zasadniczym była Koncepcja Człowieka. Freud, jak wiadomo, podkreślał bardzo biologiczną stronę ludzkiej egzystencji - zostały w tej szkole bardzo wypukłone mechanizmy obronne; libido - a więc reinterpretacja funkcjonowania psychiki związana z naturą bioseksualną człowieka. Adler z kolei podkreślił moment socjalny psychospołecznego funkcjonowania człowieka. Ale dopiero Franckl przybliżył człowieka człowiekowi. To w logoterapii znalazło się stwierdzenie, że Człowiek jest tą istotą w przyrodzie, dla której podstawową motywacją, podstawową treścią życia, jest dążenie do Sensu i realizowanie Wartości. Stąd w logoterapii rozumiemy Sens i Wartość jako podstawowe siły motywujące, a Człowieka rozumie się tu, jako dążącego do odkrycia najgłębszych i najważniejszych motywacji dla jego własnego życia. I Franckl uważa, że są nimi właśnie dążenie do Sensu i realizowanie Wartości.

W. G.: *Zanim zaczniemy zagłębiać się w Sens, chciałbym spytać - skąd to zainteresowanie filozofią i psychologią Franckla? Jest Książd jego uczniem, a to znaczy, że łączą Was bliższe kontakty. Profesor Franckl niedawno zmarł...*

K. P.: Franckl był dla mnie nie tylko Wielkim Nauczycielem, u którego studiowałem w Wiedniu, ale stał mi się Przyjacielem. To wielki tytuł, z którego jestem bardzo rad, i którym jestem zaszczycony. Skąd to zainteresowanie? U podstaw leżą pytania, które sam sobie musiałem zadawać; pytania o treści uzasadniające ludzkie życie. Wiadomo, że zwłaszcza młody człowiek, kimkolwiek jest, staje przed wielkimi pytaniami dotyczącymi własnej egzystencji, własnego życia. Wśród nich pojawiają się takie pytania, jak te - skąd przyszedłem? po co żyję? dokąd idę? Przecież one nikomu nie są obce. A z drugiej strony, samo studium psychologii, zwłaszcza psychologii klinicznej osobowości, w której się specjalizowałem, stawia człowieka przed tego rodzaju kwestiami. Przecież trudno odmówić człowiekowi prawa do pytania się o siebie, o to jak ma przebiegać jego życie i o to, czy z jego życia rzeczywiście można wydobyc jakiś sens, jakieś treści twórcze, radosne, łącznie z treściami metafizycznymi. Czy wolno człowiekowi tego odmówić? Otóż, zwłaszcza w psychoterapii, dochodzimy do wniosku, że jeśli psychologia akademicka ma z tymi treściami trudności i problemy, to „psychologia życia” jest niczym nieograniczona. Ludzie mają prawo pytać psychologów - psychologia ma obowiązek, jako nauka, tłumaczyć kwestię życia. I to nie tak, jak ta czy inna teoria to rozwiązuje, ale ma obowiązek odpowiadać na realne zapotrzebowanie żyjącego człowieka. W tej kwestii musimy być sprawiedliwi, uczciwi i poważni.

W. G.: *W życiu Franckla pojawiło się Cierpienie, które mogliśmy zamknąć w dwóch słowach: Auschwitz i Dachau. Czy ten okres zmienił sposób jego myślenia? Jaka była różnica między pojmowaniem Człowieka „przed wojną” i „po wojnie”?*

K. P.: Gdy chodzi o stronę teoretyczną, którą logoterapia nam zadaje ku rozważdze, Profesor uważa, że całe dzieje jego myśli zostały sformułowane tuż przed wybuchem II Wojny Światowej, ale sama obecność w obozach koncentracyjnych była dla niego takim, jak to mówimy, doświadczeniem krzyżowym. Profesor zauważył mianowicie, że obóz koncentracyjny, jakkolwiek jest tragicznym momentem ludzkiego życia, pozostaje jednak tego życia tylko częścią. Jednak w takiej trudnej sytuacji życiowej, nie musi to być zresztą obóz, może to być inne trudne doświadczenie... w rodzinie, choroba, niepowodzenie - wszystko staje się wielkim pytaniem. Życie stawia nam rzeczywiście pytania i ja, który się znajduję w bardzo konkretnym momencie życia, muszę próbować odpowiedzieć. Odpowiedź odpowiednią najlepszą i najbardziej autentyczną. Muszę wydobyć taką odpowiedź z życia, bym się nie musiał jej wstydzić. To nie może być odpowiedź „wycofująca się” z życia. Nie może to być kpina czy beczelność. Nie może to być rezygnacja. Jest to jakby apel życia: „Człowieku! taki los ci wypadł! próbuj na ten los odpowiedzieć jak najgodniej, najmądrzej, najbardziej odpowiedzialnie”. Dodałbym - w życiu chrześcijańskim to jest właśnie piękne, że możemy dopowiedzieć do tego apelu „psychologicznego” odpowiedzialność nie tylko przed sobą samym i przed innymi ludźmi, ale także i przed Bogiem...

W. G.: *Czyli takie bardzo jasne pytanie o życie, o sens pojawia się w sytuacjach przelomowych i okresach granicznych, kiedy kwestionowane jest często samo życie? Człowiek musi sobie odpowiedzieć wówczas, dlaczego jest tym, a nie kim innym. Takie pytania pojawiają się zazwyczaj wtedy, kiedy człowiek jest jeszcze pełen sił, kiedy jego pozycja materialna i rodzinna jest ustabilizowana. Jak mawiali filozofowie - z Arystotelesem na czele - dopiero po czterdziestce człowiek szuka swojego uzasadnienia, swojego miejsca w świecie wartości. Pojawiają się tu pytania o własną godność, o sens. A jeśli nie ma takich sytuacji granicznych lub jeśli człowiek - powiedzmy - nie jest aż tak wrażliwy, żeby odczuwał je tak mocno, bo bywa, że ludzie nawet w obliczu śmierci kogoś bliskiego, nie są aż tak mocno psychicznie zaawansowani, to co wtedy?*

K. P.: To pytanie, o momenty graniczne, pochodzi w jakiś sposób z filozofii, bo przecież filozofia, psychologia, teologia, socjologia to dziedziny, które opisują realia ludzkiego życia. Na ten temat, spośród psychologów, najlepiej wypowiedział się Carl Jung, który mówił o psychologii połowy życia. Chciałbym jednak jeszcze trochę inaczej na to spojrzeć... Ludzie nie są Absolutami. Ilekroć Człowiek „podnosi się” do rangi Boga, tylekroć - prosię zauważyć, tego uczy historia (najnowsza też) - bardzo spada. Dlatego już starożytni powiadali: „Upadek najlepszego bywa najgorszy, najbardziej bolesny”. A więc mamy w historii tego rodzaju doświadczenia. Ja bym chciał jednak po-

wiedzieć jeszcze tak. Ludzie nie są też jakimiś automatami, w których musi zadziałać wszystko. Proszę przyjrzeć się życiu. Są ludzie bardzo wrażliwi i są ludzie nieomal zupełnie niewrażliwi, aż do granic schorzenia w sferze rozwoju uczuć. Są ludzie bardzo intelektualnie rozwinięci i mniej rozwinięci. Są ludzie głęboko religijni i są tacy, u których obserwujemy mniejsze zaangażowanie. W tym pytaniu zawarta jest uwaga, że człowiek może i zachwyć się swymi doczesnymi sukcesami, ale w końcu zawsze staje w obliczu śmierci. To jest to wielkie, egzystencjalne pytanie, wobec którego stoimy... niestety, jako wobec Tajemnicy. Psychologia nie może, nie potrafi na to odpowiedzieć. A ja osobiście uważam, że tu znajduje się granica poznania - Życie osiąga moment Wielkiej Tajemnicy. Uszanujmy ją.

W. G.: *Pojawia się tu jeszcze jedno pytanie. Często kapelani więzienni stwierdzają, że wtedy, kiedy człowiek stoi w obliczu kary śmierci, nie myśli wcale o życiu, ani o nawróceniu się ku Panu Bogu. Przejawia nieomal pogardę dla życia. Jakie jest zdanie Księdza Profesora na ten temat? Czy to jest tragedia człowieka? Czy tylko jakieś jego zamknięcie się? Czy jest tu jakieś inne wyłomnienie sensu życia?*

K. P.: Może powinno się raczej powiedzieć, że ci skazańcy nie chcą się nawrócić. Może nasze drogi prowadzące do człowieka powinny być jakoś głębiej wytyczane. Bohater jednej z książek Maxa Frischa zabija przez przypadek, niechcący, a jednak zostaje skazany na karę śmierci. Bohater zostawia po sobie dzienniki „Za pięć minut ujrzę Chrystusa”, które zapowiadają już w tytule nawrócenie na Boga. Otóż całość tego nawrócenia jest niepojęta. To, co bohater myśli, z czego zdaje sprawę, jest jakby dowodem na niemożność dokonania tego nawrócenia, wszystko jest w nim jakby temu przeciwnie, wszystkie okoliczności świadczą o czymś zgoła przeciwnym. Przypadkowy morderca... A jeszcze do tego prawie niewidomy, nie widział nawet, że strzela do człowieka, nie widział go. A dzieje jego nawrócenia to dowód, że czasem łaska Boża działa często wbrew ludzkiej kombinacji... Wróćmy do pytania - czy ludzie nawracają się czy nie? Może na powierzchnię zadane pytanie ludzie odpowiadają - „to nikogo nie obchodzi, to jest moje życie”. Ale proszę zauważyć, że w takiej ekstremalnej sytuacji, działają tak wielkie emocje, że umysł zostaje jakby przymglony, człowiek zamyka się w sobie, i zamyka się przed działaniem Boga - sięgamy tu w końcu po tajemnicę wolności. Niechaj kapelani zechcą może tego Frischa przeczytać, i niechaj może szturmują bardziej Niebo, niż oczekują, że jedna rozmowa może coś od razu rozwiązać. Ja nie byłbym taki pewien, że ludzie nie chcą. Ludzie chcą, tylko że sił czasem brakuje. A i w nas, być może, za mało było rzetelnej walki o zbawienie tego człowieka. Otóż jedno spotkanie, które nie przyniosło rezultatu, nie jest dodatkowym oskarżeniem skazańca, lecz tego, który próbował go nawrócić. Przepraszam te osoby, może patrzę na to jedynie z punktu widzenia psychologicznego. Twierdzę jednak, że jest niemożliwe, aby bez mocnego uderzenia Łaski Bożej - jak u św. Pawła - sprawy rozwiązały się, jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nasze działanie nie jest żadną czarodziejską różdżką, nie jest żadnym działaniem zwycięzców; nasze działanie winno być niesieniem Łaski Bożej. A dla niej trzeba przygotowywać drogę, aby mogła dojść do pokaleczonego, do zgębnionego, do stojącego w granicznej sytuacji człowieka.

W. G.: *Tak oto w Profesorze ujawnił się Ksiądz, który od teorii psychologicznej przeszedł w stronę teologii i Łaski Bożej. A na pewno jest prawdą, że człowiek to nie jest szufladka, tylko przenikanie się tego co Boskie z tym co ludzkie...*

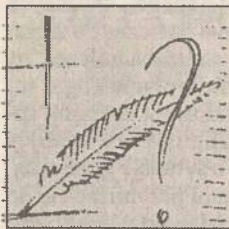
K. P.: Dopowiedzmy jeszcze, że to nie jest tylko zwykłe duszpasterskie działanie. To jest rozsądke psychoterapeuty, który coś już widział, coś słyszał i coś zrobił. W działaniach terapeutycznych, tak jak w życiu - kiedy Matka rozmawia z dzieckiem, ile musi się natrudzić, jakich argumentów poszukać, czasem i prze-

czekać chwilę zbuntowania - my psychoterapeuci, w naszych działaniach widzimy, że trzeba człowiekowi dać czas do zmiany, że trzeba być dla tego człowieka. Czasem trzeba milczeć, by w tym milczeniu odczytał on nasze wołanie; wołanie kogoś innego, niż li tylko psychologa. Wiem, że człowiek religijny rozumie to chyba lepiej niż człowiek mało religijny, czy wręczby religii, ale zwróćmy uwagę, że gdy chodzi o sytuację graniczną, bliskość śmierci, możemy z naszymi teoriami przybliżyć się do niego, jednak przede wszystkim musimy ocalać człowieka, i duchowo, i psychicznie, i - nazwijmy to - metafizycznie.

W. G.: *Jest Ksiądz twórcą Konceptji Nooterapii i Nootorii, która nawiązuje i twórczo rozwija koncepcje logoterapii. Brzmi to trochę tajemniczo... Co oznaczają te terminy?*

K. P.: Zacznijmy od „logoterapii”. Słowo logos oznacza Sens. Logoterapia jest więc terapią, która pomaga człowiekowi odkrywać sens własnego życia i jego znaczenie - wartość tego życia. Logoterapia bardzo chętnie wskazuje na treści wartościowe w życiu, na to, by człowiek z nich korzystał i mógł budować, żeby był współbudującym własną egzystencję, własne życie. Profesor Franckl tak kiedyś powiedział: „Sens życia można odkryć w samym życiu.” Przy czym, „sens” użyty w tym zdaniu oznacza coś danego. Człowiek nie jest istotą przypadku. Człowiek przecież sam sobie zadaje pytania, formułuje treści ważne dla własnego życia; doświadcza życia i w tym życiu widzi hierarchię wartości. Wróćmy do przykładu Matki... Przecież potrafi ona piękno własnego życia - psychiczne, emocjonalne a nawet i fizyczne... poświęcić dla własnego dziecka. Buduje się tutaj naturalna hierarchia. Franckl spostrzeża to i formułuje w tej sprawie cały szereg mądrych pouczeń. Niektórzy ludzie mówią: „przecież to takie proste, ja to znam.” To prawda, ale dopóki ktoś tego nie sformułował, jak zrobił to Franckl w logoterapii, to można było pomyśleć, że trzeba jeszcze czegoś więcej, czegoś niezwykłego - być może - artystycznego dla tego życia zrobić, żeby było ono piękne, podczas gdy piękno życia tkwi właśnie w nim samym, właśnie w tym codziennym życiu, w tych małych sukcesach, w dążeniach, by zrealizować coś dobrego, co powoduje uśmiech. Właśnie my, logoterapeuci, powiedzielibyśmy... w dążeniach do czegoś, co daje człowiekowi poczucie sensu życia. Jest jeszcze drugie rozumienie tego słowa - sens życia jest czymś nie tylko danym, ale i zadaniem! Czymś danym, a więc, człowiek jako istota jest świadomy, odkrywa siebie jako tego, który się z sensem i z sensownością w życiu spotyka. I to jest dla niego cudowne i wielkie odkrycie. I to jest coś, co jest Wielką Motywacją do Życia, co daje człowiekowi Siłę do Życia. A z drugiej strony... człowiek jest jedynym w przyrodzie powołanym do zadań Odkrywania, Formułowania, Zadawania Pytań. Jego zadaniem jest więc odkrywanie treści ważnych dla niego, treści, które chronią jego Godność. A chroniąc ocalają i rozwijają. I to jest ta zadaniowa natura człowieka. A więc Sens ukryty jest w zadaniach, które są do spełnienia. Freud mówił bardzo głęboko i dobitnie o przeszłości - u Freuda to przeszłość i podświadomość determinuje życie człowieka. Adler mówił raczej o życiu społecznym, o wpływie układu społecznego na sens życia pojedynczego człowieka. Franckl mocno podkreśla... tak, przeszłość jest ważna, teraźniejszość jest ważna, ale człowiek jest istotą skierowaną ku... Właśnie tę formułę, tę tendencję „ku...”, rozwijam w mojej ostatniej książce „Człowiek - Wartość - Sens”, a także we wcześniejszej pracy „Nootyczny wymiar osobowości”. Ta tendencja „ku...” jako dążenie „ku czemuś” mówi również i o tym, że jeżeli dążymy jedynie do jakichś wartości fizycznych, jeśli pomijamy wartości psychiczne, wyższego rzędu, to jesteśmy o wiele ubożsi. Człowiek poprzez wartości duchowe otwarty jest metafizycznie, również na Boga. I to jest to jakby dopełniające spojrzenie na człowieka trzeciej szkoły wie-
deńskiej.

cdn



WIARA, KOŚCIÓŁ, RELIGIA

PYTANIA

Szanowna redakcjo, razi mnie ton części artykułów w waszym piśmie. Atakujecie bezpardonowo polityków lewicy, głównie za ich przeszłość. Tymczasem w Ewangelii wiele jest o nawróconych grzesznikach i nikt nie ma prawa tak łatwo tego nawrócenia oceniać. Warto przypomnieć, że i na Kościele ciąży wiele grzechów. Do dziś Kościół nie rozliczył się ze św. Inkwizycji. Może poruszyć także ten temat?

(przebywająca czasowo we Francji Lucyna P. z Warszawy)

Swoje pytanie postawiła Czytelniczka Szapewne w sposób retoryczny, uważając, że domniemane „grzechy” Inkwizycji rozgrzeszają jakoś zbrodnie komunizmu. Pozostawiając na boku temat odpowiedzialności przeфарbowanych polityków np. SLD za minione lata „realnego socjalizmu” zatrzymajmy się przy temacie Inkwizycji. Na jej temat wylano już morze bzdur, fałszu i przeinaczeń. W dość powszechnej świadomości uczyniono z tematu Inkwizycji „dyżurnego haka” na Kościół katolicki. Podobnie dzieje się ze zbitką pojęciową o „ciemnym średniowieczu”, chociaż wiedza o średnich wiekach pokazuje, że były one często jaśniejsze od późniejszych tzw. „Wieków światła”. Nie dobrze jednak, kiedy za historię zamiast historyków biorą się propagandyści.

Podstawowym błędem jest mówienie o Inkwizycji bez kontekstu historyczno-społecznego. Na tle panujących wówczas obyczajów okazuje się, że mamy do czynienia ze zjawiskiem najbardziej obiektywnej instytucji tamtej epoki. Europa ówczesna przeżywa kryzys społeczny, szerzy się bezprawie, ataki na dogmaty wiary i herezje są uderzeniem nie tylko w Kościół, ale przede wszystkim w porządek prawno-społeczny. Religia chrześcijańska stanowiła wówczas podstawę ładu przyrównywalną do współczesnych nam zasad demokracji i praw obywatelskich. Atak na religię był atakiem na władzę feudała. Konflikty religijne były osłoną konfliktów o naturze głównie społecznej i ekonomicznej. Papież Grzegorz IX powołując trybunały inkwizycyjne kierował się potrzebą powołania systemu obiektywnych sądów, które miały się przeciwstawić herezji i ogarniającemu Europę chaosowi. Warto sobie zdać sprawę, że główna herezja tamtych czasów - ruch Katarów zwanych również Albigensami to ruch nieprzejednanych wrogów Kościoła, którzy dopuszczali się na katolikach, a zwłaszcza na duchownych masowych zbrodni. Warto też przyrzeć się późniejszym ruchom Reformacji. Mało kto wie o antyżydowskiej fobii Marcina Lutra,

który wzywał do pogromów i tworzył plany całkowitego wypędzenia i wyniszczenia Żydów w Europie. Jan Kalwin z kolei był ogarnięty manią ścigania czarownic. Na tle działalności kalwinistów, stopy Inkwizycji z czarownicami są zaledwie małymi kopczykami. W XVI wieku w całej Europie spalono około 300 tys. osób. Dwie trzecie to ofiary spalone w protestanckich Niemczech, 70 tys. w anglikańskiej już Wielkiej Brytanii. Działalność inkwizycji nie tylko nie można oddzielać od kontekstu epoki i poczynań innych, ale warto sobie zdać sprawę z ówczesnej atmosfery terroru, wojen i ataków na katolicyzm. Pierwowzór bohatera powieści Umberto Ecco „Imię Róży” Bernard Gui - inkwizytor Tuluzy wydawał jeden wyrok na sto prowadzonych spraw. Działo się to właściwie w centrum Katarów. Przedstawiana w najczarniejszych kolorach Inkwizycja hiszpańska, wg najsurowszych i znacznie zawyżonych danych skazała na śmierć 30 tys. osób w ciągu kilkusetletniej działalności. Rządy republikańskie w tymże kraju, tylko w latach 1936-39 zdążyły zamordować ponad 60 tys. obywateli, których jedyną winą było złe pochodzenie lub noszenie sutanny. Przedstawiany jako przeciwwaga dla średniowiecza „wiek światła” przygotował rewolucję Francuską, która zgładziła w ciągu kilku lat 36 tys. osób, w tym 12 tys. bez żadnego sądu i prawa do obrony. W odłączonej od Kościoła katolickiego Anglii liczba powieszonych za herezję przekracza kilkudziesięciokrotnie ofiary inkwizycji hiszpańskiej. Tymczasem warto sobie też przypomnieć, że przed trybunałami Inkwizycji stawiano nie tylko hereetyków, ale także pospolitych przestępców, sodomitów czy morderców. Oskarżony przed trybunałem korzystał z usług obrońcy, istniała ława przysięgłych, oskarżonemu udostępniano zebrane dowody winy, a od połowy XIII wieku inkwizytorom wolno było torturować, ale zdobyty w ten sposób materiał dowodowy nie mógł być uwzględniany przed sądem. Oznaczało to w praktyce dość sporadycznie sięganie po ten środek.

Działalność Inkwizycji na tle historycznej epoki, a także wydarzeń, które rozgrywały się w następnych wiekach nie jest pasmem bezprawia i zbrodni. Nie jest też chlubą Kościoła. Jest wynikiem splotu okoliczności historycznych, w których znacznie ważniejszą rolę odegrały czynniki świeckie niż problemy religijne sensu stricto. O tym wszystkim należy pamiętać szafując bez opamiętania epitetami „ciemnego średniowiecza” i „inkwizycji”. Rafał Ziemkiewicz, z którego argumentacji tutaj m.in. skorzystałem, obrazowo napisał o stosach... kłamstw na temat Inkwizycji. Stosy te warto podpaść, zaś ahistoryczne przyrównywanie „ciemnych plam” z dziejów Kościoła ze zbrodniami komunizmu jest nieuprawomocnione zarówno ze względu na zakres (próba eliminacji całych klas społecznych i ludzi za samą do nich przynależność) jak i totalitaryzm systemu. Jednak tak ahistoryczne porównanie okaże się dla Inkwizycji korzystne, a kultura prawna inkwizytorów nieporównywalnie większa od zasad prawnych stalinowskich prokuratorów. Życzę zachownia proporcji w wyrażanych opiniach i zachęcam po sięgnięciu do historycznych lektur, nawet tych niechętnych katolicyzmowi, które powinny stemperować nieuprawomocnioną ostrość Pani sądów. Nawrócenia polityków SLD nikt nie ocenia, choć fakty pokazują pozorność tego zjawiska.

Jan DIAKON

HUMOR GŁOSU

- Mamo, kto to jest? - pyta mała myszka wskazując na nietoperza.
- To nasz daleki kuzyn. Pracuje w lotnictwie.



- Nie pójdę dziś do szkoły - mówi Jaś do mamy. Dzieci mnie przezywają, woźna bije szmatą, nauczyciele nie lubią ...
- Jasiu, musisz pójść do szkoły! Co to za szkoła bez dyrektora? - przekonuje mama.



Jednostka wojskowa musiała wystawić na zawody sportowe boksera. Dowódca rozkazał więc bronić honoru jednostki młodemu góralowi. W pierwszej rundzie przeciwnik okładał niemilosiernie górala.
- Wytrzymasz? - pyta się dowódca.
- Wytrzymam.
W drugiej rundzie góral przyjmował znów grad ciosów.
- Wytrzymasz? - pyta znów dowódca.
- Nie wytrzymam. Teraz mu już dołożę.

Maszki M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

Wierzyć
to znaczy ufać
kiedy cudów nie ma.

(Ks Jan Twardowski)

Myśli podane
w obcym języku
zmieniają kolor.

(Stefan Kisielewski)

Człowiek zawsze
usprawiedliwi się
przed sobą samym.

(Stefan Kisielewski)

Pamięci

Matki Teresy z Kalkuty

*Niebo odkryło Kalkutę czarnym smutku kirem
I monsunem płaczu wylewa łez strugi
I wody Gangesu płyną w żalu długim
I żółte jego fale smutnym biją szumem.*

*Nad sumieniem świata śmierć czas zatrzymała
Wielkiej Matki serce przerwało swe bicie!
Bliżnim niosła je w dłoniach by ratować życie
Tam, gdzie ludzka bieda szczytów dosięgała.*

*Porzuconą miłość zbierałaś jak kłosa
Gromadząc pod dachem i przy kromce chleba...
Tworząc żywy most przez ziemię do nieba
I pojąc nadzieję jak kroplami rosy.*

*Tej nocy - co odeszłaś - mniej miłości było
świat stracił tę co kochać uczyła na codzien
Blasku nagle zbladł gorejący ogień
Pod martwymi dłońmi niebo się przyćmiło.*

*Matko ludzi bezdomnych z ulic i śmietników
Wybawicielko wzgardzonych w których sam Bóg kona
W tobie niebo otwarło miłości ramiona
że rozdierasz sumienia przy blasku świeczników.*

*Spod Indii błękitu podobny do kwiatu
Na rozpiętej tęczy wciąż twój anioł spływa
I Kalkuty drogami podąża do żniwa
I kielich wtych dłoni pokazuje światu*

Zbigniew SZCZĘBARA

Paryż w dniu pogrzebu 13.09.1997 r.



WŁASNYM GŁOSEM Z... POLSKI

Pewna bliska memu sercu dama zapewniła mnie uroczystie przed wyborami, właśnie w dniu kiedy tekst ten rodził się w bólu i męce, trudzie i znoju, że odda swój głos na komunistów. Czy mówiła to serio czy kierowała nią wrodzona feministyczna przekora, ażeby mi dokuczyć, niechaj czytelnicy osądzą. Oczywiście po uważnym wysłuchaniu jej argumentów.

Otóż stwierdziła ona całkiem poważnie, na tyle, na ile niewiasta jest w stanie być poważną, że kraj nasz po ich czteroletnich rządach znajduje się w tak opłakanym stanie, iż prawica, nie daj Boże, po wygranych wyborach znajdzie się w tak trudnym położeniu, że zrazi do siebie ogół społeczeństwa i na długie, długie lata pograży się w oczach opinii publicznej jako ta, która jest nieudolna i nie potrafi sprawnie sterować państwem.

Sytuacja obecna jest podobna do tej z 1989 r., kiedy to komuniści uświadomili sobie, że doprowadzili kraj do samego dna i aby uniknąć całkowitej odpowiedzialności za katastrofę, podzielili się wstępnie władzą w Magdalence, a potem całkiem ją oddali, żeby mieć święty spokój i zająć się mnożeniem fortun, wznoszeniem pałaców, budową basenów i rekreacją na Karaibach i Malibu.

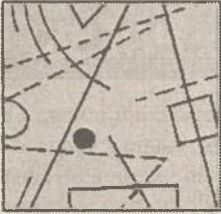
Moja dama jest pełna podziwu dla ich przezorności i przebiegłości. Tu podzielim jej uznanie dla ich talentów manipulatorskich, zwłaszcza przy wcielaniu w życie ustawy lustracyjnej. Ponieważ ustawa była oczekiwana przez naród, więc ją uchwalili, ale ich minister sprawiedliwości tak zręcznie pokierował swymi podwładnymi, że nie udało się w przeddzień wyborów znaleźć 21 sprawiedliwych i kandydatów na parlamentarzystów nie miał kto przeświecić. To był rzeczywiście majstersztyk, o którym może kiedyś bliżej napiszę.

Drobna różnica między starymi a nowymi laty polega na tym, że onegdaj przy Okrągłym Stole w zamian za władzę polityczną zostawiono komunistom władzę ekonomiczną, a teraz w zamian za władzę wykonawczą i ustawodawczą (jeśli przegrają wybory), zostanie im władza sądownicza na czele z Trybunałem Stanu, zostaną dożywotnie mianowani wyżsi urzędnicy cywilni, zostaną główne media łącznie z telewizją publiczną, zostanie ich prezydent, o władzy gospodarczej nie ma sensu wspominać, gdyż to jest oczywiste.

Tragikomedia mojego kraju polega na tym, że to, co kiedyś zostało wywalczone przez opozycję antykomunistyczną i „Solidarność” czyli wolność i demokracja, służy dziś najlepiej komunistom przeфарbowanym na socjaldemokratów, których o ironio losu, zachodni socjaldemokraci biorąc za swych ideowych braci gorąco wspierają. Z tego, o co z narażeniem życia walczył Rulewski z Bugajem, za co siedział w więzieniu Moczulski z Niesiołowskim i o co gorliwie zabiegał Wałęsa z Gwiazdą, dzisiaj największe korzyści czerpią Oleksy z Kwaśniewskim, Cimoszewicz z Jaskiernią i Sierakowska z Blidą. Beneficjentem wszystkich pozytywnych przemian w Polsce stała się komuna. Tego by sam czort nie wymyślił. Co moi rodacy z tym uczynią? Jak wyprostują polskie ścieżki? Oto jest zasadnicze pytanie. Jakże jesteśmy dziś bezradni i duchowo zagubieni. Świadczą choćby o tym ostatnie kontrowersje wokół lokalizacji grobów takich zdrajców, jak Bierut czy Gomułka. Ich mogiły z górującymi postumentami znajdują się do tej pory na terenie narodowej nekropolii na warszawskich Powązkach, pośród skromnych mogił naprawdę zasłużonych Polaków, powstańców i harcerzy, którzy zginęli w walce o Ojczyznę. Fakt, że groby bohaterów i katów, patriotów i zdrajców, ofiar i zbrodniarzy sąsiadują obok siebie, świadczy, że nie odróżniamy dobra od zła, prawdy od kłamstwa.

Niestety wśród przywódców Polski sierpniowej nie znalazł się nikt, kto choćby ze względu na pamięć pomordowanych - przez pochowanych tu ich morderców - polskich patriotów, podjął męską decyzję przeniesienia mogił zbrodniarzy i zdrajców w mniej ekspozowane miejsce. Ekshumacja zwłok nie jest przecież profanacją - jak twierdzą to dziś ich obecni pogrobowcy z SLD, wszczynając wielką nagonkę na młodzież z Ligii Republikańskiej, która zażądała jedynie usunięcia z grobów Bieruta, Gomułki, Spychalskiego, Marchlewskiego i innych, pamiątkowych tablic obrazujących historię Polski. Wbrew pozorom, choć sprawy te dotyczą umarłych, są istotne dla zdrowia moralnego żywych. I młodzież ma rację!

Karol BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

KASZTAN

Leżał, jak to kasztan, pod drzewem i... czekał na swój los. Tak tak, taki zwyczajny, jesienny kawałek przyrody. Siedział opatulony w tej swojej zielonej, kolczastej łupinie i jakby sceptycznie tytał na mnie tym jaśniejszym okiem wśród odcieni brązów. Biegłem jak zwykle z wywieszonym językiem, w pośpiechu, z rozbieganymi oczyma, myślami i resztką włosów na ciemieniu. I nagle nasze byty zbiegły się przy bulwarze P. w mieście P. „P” - jak przypadek? W każdym razie mój - nic zwykle nie widzący wokół - wzrok został przyciągnięty nagle przez... kasztana! W jakimś dawno zapomnianym, atawistycznym odruchu dziecka schyliłem się po niego, podniosłem i... syknąłem z pretensją. Ukłut mnie łobuz! Więc już delikatniej wyłuskałem go spośród zielonych pęknięć i kolców, i chowając do kieszeni dokonałem nagle epokowego odkrycia - jesień! Jesień na całego, a ja dotąd nie miałem nawet sekundy czasu, żeby to

zauważyć, nie mówiąc już nawet o możliwości podelektowania się barwami i szelestem liści. Teraz przez ułamek chwili czas się jakby zatrzymał, a właściwie nabrał na powrót swojej prawidłowej, definicyjnej względności. W gnieniu oka pamięć poddawała we mnie wszystkie kasztanowe aleje mojego życia, krakowskie planty, jakieś parki, ścieżki, miliony złotych liści, tęsknot a nawet zapachów ognisk i pieczonych ziemniaków. Na końcu „spadania” w przeszłość, a właściwie na samym początku wszystkich późniejszych jesieni stał kasztanowy zwierzak z zapalczanymi nogami i dumny. Ech, jedźmy... nikt nie woła. Pobiegłem więc dalej nie nadążając za mijającym mnie mimochodem i coraz szybciej czasem. Moim czasem. Więc prędzej, jeszcze prędzej, byle zdążyć przed własnym zawałem, a przynajmniej zadyszka.

Swoją drogą, to zadziwiające jak czas zniewala ludzkość. Zacząłem się nawet zastanawiać czy świadomość człowieka nie jest przypadkiem funkcją, no właśnie, czasu. Wszak odkąd człowiek spostrzegł się, że jednak wszystko wokół płynie i to wartko, i to w jednym kierunku, większość swojej energii i inwencji twórczej zużytkowuje na próby wyprzedzenia czasu, pokonania go. Aż chciałoby się zawołać - ... gdzie pędzisz Kozacze..., zatrzymaj się, rozejrzyj, bo potem będzie za późno.

Tymczasem, im większe osiągamy prędkości przenoszenia się w przestrzeni,

wszelkiej komunikacji, wytwarzania i budowania, a nawet „użyłkacji” odpadów tym, paradoksalnie, mniej mamy czasu na refleksję, na przeżywanie chwil, na wychowywanie własnych dzieci, na marzenia, na Boga. Po przekroczeniu pewnego naturalnego progu przyspieszenia prędkości wzrok ludzki, w przyszłości nasze zmysły przestają odbierać sporą część szczegółów świata. Nie docierają do nas delikatniejsze dźwięki, subtelniejsze słowa, niuanse emocji. Życie zaczyna zlewać nam się w zamazaną, znaczoną jedynie konturami egzystencji. Przejajemy właściwie orientować się skąd idziemy, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy. Za prędko miga i przemyka krajobraz i miasta, i ludzie za szybami kolejki TGV. Z autostrady dostrzegamy jedynie migacze mijających nas aut i dociera do nas syrena karteki reanimacyjnej. W dziwnych telewizyjnych sekundowe migawki z anonimowej śmierci nie robią na nas już żadnego wrażenia. Przełękamy w biegu hamburgera... bez smaku i wyciągniętym kłusem lecimy oddać własne dzieci do jakiejś „przechowalni”, bo przecież nie mamy czasu.

Kiedy późnym wieczorem wróciłem do domu, z kieszeni wypadł mi pod nogi tytułowy kasztan. Podniosłem go troskliwie i położyłem koło łóżka mojego dwuletniego Kazimierza. Jutro muszę pokazać mu, jak zmajstrować z niego jakiegoś jeżozwierza; Jak tylko będzie chwila czasu.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Wiadomości o nowych masakrach popełnionych w Algierii są zupełnie przerażające. Ogarnięci szałem fanatycy wybijają w pień całe wioski, nie oszczędzają nawet małych dzieci, kobiet, ludzi starych. Sieją terror zupełnie bezkarnie i działają praktycznie „pod nosem” nie reagującego wojska. Rząd prezydenta Zéroula jest jakby sparaliżowany. Po każdej nowej, krwawej masakrze obiecuje on Algierczykom w telewizji, że następnej już nie będzie, bo wszyscy terroryści zostaną na czas unieszkodliwieni. I na obietnicach się kończy... Prasa francuska w swych komentarzach porównuje często wydarzenia dziejące się w Algierii do zbiorowego samobójstwa narodu. Zdarza jej się także apelować o zagraniczną interwencję, ale jest nad wyraz wątpliwe, by kiedykolwiek do niej doszło. A jeżeli dojdzie, to na pewno będzie za późno. Już jest zresztą za późno dla 100 tys. osób, które zamordowane zostały w Algierii w ciągu ostatnich 7 lat. A każdy dzień przynosi nowe ofiary.

W takim piśmie jak „Głos Katolicki” nie



można też nie wspomnieć o tragicznej śmierci kilkunastu zakonników i zakonnic, do samego końca pełniących swą misję w Algierii, o zabójstwie arcy-

biskupa Oranu - Jean Claverie i oczywiście o losie 7 francuskich Trapistów porwanych z klasztoru w Tibhirine przez islamską grupę zbrojną i bestialsko zamordowanych w maju 1996 r. Tragedia rozegrała się 80 km na południe od Algieru, w górach Chiffa, w samym sercu bastionu fundamentalistów. Klasztor Trapistów założony tam został w 1934 r. przez 5 zakonników przybyłych ze Słowenii. Znalazł schronienie na wysokości przeszło tysiąca metrów w XIX wiecznej fermie wybudowanej przez angielskich kolonizatorów. Przez całe lata grupka Trapistów była szanowana i kochana przez okoliczną ludność, która zawsze mogła liczyć na jej pomoc. W 1971 r. superiorem zakonu wybrany został ojciec Christian de Cherge - indywidualność niezwykła, człowiek zafascynowany Algierią i Bogiem, zainteresowany islamem. Dzięki niemu, Tibhirine stał się miejscem spo-

tką i dialogu między chrześcijanami a muzułmanami. Od 1988 r. jedna z sal klasztoru służyła nawet za meczet ludziom z pobliskich biednych wiosek. Dwa razy do roku chrześcijanie i muzułmanie zbierali się w klasztorze na wspólnej modlitwie, medytacji i wymianie doświadczeń. 26 marca 1996 r., w przewidywaniu takiego spotkania do 8 Trapistów dołączyło 3 księży i kilka zakonnic. Do modlitw chrześcijańsko-muzułmańskich jednak nie doszło. W nocy 20 uzbrojonych ludzi otoczyło klasztor, domagając się wydania najstarszego z zakonników - brata Luca, który z wykształcenia był lekarzem i który leczył przez 50 lat wszystkich chorych w okolicy. Oprócz brata Luca porywacze zabrali też ojca superiora Christiana i 5 innych braci: Christophe'a, Bruno, Michela, Célestin i Paula. Nie wiedzieli jednak, ilu dokładnie mnichów mieszka w klasztorze i że są w nim także goście. Dzięki temu 13 osób ocalało. W 51 dni potem, islamska grupa zbrojna porzuciła na jednej z górskich dróg zmasakrowane zwłoki 7 uprowadzonych Trapistów. Ich groby usypane z czerwonej algierskiej ziemi znajdują się dziś w głębi ogrodu klasztoru w Tibhirine.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ W dniu 7 września br. odbyło się w Paryżu walne zgromadzenie Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (APAJTE) poświęcone m.in. zmianom statutowym Stowarzyszenia, sprawie «Nowego Tygodnika» wydawanego przez okres 2 miesięcy przez APAJTE oraz wyborom nowych władz Stowarzyszenia. Rezygnację z funkcji członków zarządu złożyli Anna Sobolewska i Zbigniew Judycki. Dotychczasowy prezes (Bogdan Dobosz) oraz skarbnik (Franciszek Ćwik) zrezygnowali z pełnionych funkcji pozostając jedynie członkami zarządu. W skład nowych władz Stowarzyszenia weszli: Alicja Zawadzka (prezes), Ryszard Zienkiewicz (wiceprezes), Adam Kuźmich (sekretarz), Agata Kalinowska-Bouvy (skarbnik), Bogdan Dobosz (członek), Krystyna Cybula (członek), Franciszek Ćwik (członek). Wszyscy zainteresowani działalnością Stowarzyszenia proszeni są o kontakt pod adresem: APAJTE- 43, rue Servan, 75011 Paris, tel. 01.40.21.06.82 (biuro), 01.45.25.22.51 (prezes).

■ Galeria Ileana Bouboulis (77, rue du Bac, Paris VII) zaprasza w dniach 9-30 września na wystawę prac Teresy Tyszkiewicz.

■ W wieku 51 lat zmarł nagle w Marcq-en-Baroeul koło Lille Bronisław Piskozub, znany polonijny działacz gospodarczy.

■ 4 września br. w salonach Ambasady Polskiej w Paryżu odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji święta Wojska Polskiego. W spotkaniu uczestniczyli liczni przedstawiciele ambasatów różnych państw oraz organizacji polonijnych i kombatanckich (patrz foto).

RPA

■ Podczas walnych wyborów Stowarzyszenia Polskiego w Cape Province wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Jolanta Żakiewicz (prezes), Tomasz Żakiewicz (wiceprezes-sekretarz), Leokadia Walosik (wiceprezes-skarbnik) oraz członkowie Danuta Cieśla i Anita Szostak.

DANIA

■ W Kopenhadze w ramach Światowej Federacji, z siedzibą władz głównych w Londynie, powołano samodzielne koło SPK. Prezesem Koła został Krzysztof Szczepański. Adres: Vigerslevvej 235,4 Kopenhaga 2500, Valby.

POLSKA

■ Wśród licznych wydawnictw Muzeum Niepodległości w Warszawie znajduje się kilka tytułów traktujących o sprawach Polaków na obczyźnie. Do takich książek m.in. zaliczyć należy interesujące opracowania Heleny Boczek i Beaty Meller *Aleksander Sochaczewski 1843-1923. Malarz syberyjskiej katorgi. Życie, twórczość i dzieje kolekcji*; Zbigniewa Dunin-Wilczyńskiego: *Wojsko Polskie w Iraku 1942-1943*; Marka Cababowskiego: *Tajemnice Mandżurii. Polacy w Harbinie*; Wojciecha Winklera *Emigrant* (wspomnienia działacza Kongresu Polonii Amerykańskiej w Kalifornii) czy Aleksandra Srednickiego *Droga do Monte Cassino i dalej*.

WŁOCHY

■ Z inicjatywy dr. Tadeusza Słydyka, prezesa honorowego Związku Polaków w Mediolanie oraz przy współpracy licznej grona osób i Konsulatu Generalnego RP przygotowano uroczystość ulokowania w Mediolanie daru papieża Jana Pa-

wła II w postaci obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Stałym miejscem obrazu stała się specjalnie dlań przeznaczona kaplica w kościele parafialnym S. Bartolomco [Forum Polonijne].

USA

■ Ponad trzy tysiące dolarów na pomoc dla powodzian zebrano w Nowym Jorku podczas aukcji dzieł sztuki, jaka odbyła się w manhattańskiej Galerii Stefania. Aukcję prowadził znany pisarz i dramaturg Janusz Głowacki, a swoje prace ofiarowali m. in. Janusz Kapuściński, Stanisław Młodożeniec, Rafał i Tomasz Olbińscy, Jerzy Kubina, Jacek Gulla, Jerzy Gumiel, Krzysztof Zacharow. Były to głównie rysunki i obrazy, chociaż znalazły się też fotografie Ryszarda Horowotza i rzeźba Lubomira Tomaszewskiego. Akcję zbiórki pomocy dla powodzian prowadzi także redakcja „Nowego Dziennika” w Nowym Jorku. Dotychczas zebrano ok. 200 tysięcy dolarów. (Rzeczpospolita)

TASMANIA

■ Polonia tasmańska przygotowuje się do obchodów 50 rocznicy przyjazdu pierwszej grupy polskich powojennych emigrantów. Uroczystości rozpoczną się 17 października w Domu Polskim w Hobart. Następnego dnia odbędzie się bal rocznicowy. Obchody zakończy Msza św. odprawiona 19 października w kościele św. Teresy w Hobart.

SOS POLONIA FRANCUSKA POWODZIANOM

Lista ofiarodawców (nr. 2)

Marian Dziwniel - 200 FF

Stanisław Kujawa - 300 FF

Dziękujemy i przypominamy, że czekają wystawione na: SOS POLONIA można przesyłać pod adresem: Z.B.P.

15, rue des Champs Corbilly
94700 Maisons Alfort



29.09 - 5.10.1997

TV POLONIA

PONIEDZIAŁEK 29.09.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Arabela” - (6/13) - serial
 7.40 „Widget” (37) - „Szalony Bzik” - serial dla
 dzieci 8.10 Spotkania z profesorem Wikto-
 rem Zinem 8.30 Wiadomości 8.40 Program dnia 8.45
 Wiadomości - Pogoda 8.50 Teledyski 9.00 Ga-
 wędy historyczne /1/ 9.30 Ala i As 9.45 Mazi w
 Gondolandii (4) - lekcja j. polskiego dla dzieci 9.50
 Tata, a Marcin powiedział...” (188) 10.00 „Bar
 Atlantic” (4) - „Wiatr” - serial 10.30 Maska 11.00
 Gościńiec 11.30 Tak jak w kinie 12.00 Wiadomo-
 ści 12.15 „Papierowe małżeństwo” - melodramat
 polski 13.40 Program rozrywkowy 14.10 Informa-
 cje Studia Kontakt (powt.) 14.25 Folkowe nuty -
 Folklor żydowski 14.55 Program dnia 15.00 Pa-
 norama 15.30 Prawdziwa historia nie chcianych
 pomników /5/ - „Nike wieloznaczna” 15.55 Tam,
 gdzie Trylogia była Biblią 16.30 Sportowy tydzień
 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpres 17.15 Ciuch-
 cia - dla dzieci 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15
 „Dajcie to na pierwszą stronę” (35/52) - serial
 19.15 30 Ton - Lista, lista, lista przebojów 19.40
 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Warszaw-
 ska premiera” - film polski 22.10 Mała rzecz a
 cieszy /5/ 22.25 Program na wtorek 22.30 Pano-
 rama 23.00 Przegląd publicystyczny 24.00 40
 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej
 - Warszawska Jesień '97

WTOREK 30.09.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Kocie opowieści”: „Jak
 dobrze mieć siostrę” - serial 7.40 „Prawdziwe
 przygody profesora Thompsona” /20/- serial 8.10
 Sportowy tydzień (powt.) 8.30 Wiadomości 8.40
 Program dnia 8.45 Wiadomości - Pogoda 8.50
 Teledyski 9.00 Prawdziwa historia nie chcianych
 pomników /5/ - Nike wieloznaczna 9.30 Polskie
 ABC - dla dzieci (powt.) 10.00 „Dajcie to na
 pierwszą stronę” (35/52) - serial 11.00 Tam, gdzie
 Trylogia była Biblią 11.30 Krzyżówka szczęścia
 12.00 Wiadomości 12.15 „Warszawska premie-
 ra” - film polski 13.55 Mała rzecz a cieszy /5/ 14.10
 Salonowe potyczki (powt.) 14.25 Salon lwowski
 (powt.) 14.55 Program dnia 15.00 Panorama
 15.30 Historia kołem się toczy /5/ - „Maluch - od
 dzieciństwa do późnej starości” 16.00 Wiejskie
 śpiewanie /1/ 16.30 Zaproszenie - program kra-
 joznawczy 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpres
 17.15 „Siedem stron świata” (2/7) - „Bomba” -
 serial 17.45 Muzyka łagodzi obyczaje 18.15
 „Książę sezonu” - komedia polska 19.15 Polska
 piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 19.40 Dobra-
 nocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Blisko coraz bli-
 żej” (14/19) - „Ważne zadanie” - serial polski 21.40
 Wieczór reporterski: „Schnell” 22.25 Program na
 środę 22.30 Panorama 23.00 Rozmowy o zmierz-
 chu i świcie /3/ 23.30 „Kosmopolacy z cyklu:
 Mondo Manhattan 24.00 Tok szok

ŚRODA 1.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Jestem w podróży...szu-

**Od 14 września 1997 TV POLONIA rozpoczęła bezpośrednią transmisję Nie-
 dzielnej Mszy św. W każdą niedzielę od godz. 13.00 do 14.00 przekazywa-
 na będzie relacja telewizyjna z wybranych kościołów w Polsce. Wśród celeb-
 bransów nie zabraknie księży pracujących wśród Polaków mieszkających
 m. in. we Francji, USA, Niemczech.**

kam pracy” 7.40 Szafiki 8.10 Zaproszenie - pro-
 gram krajoznawczy 8.30 Wiadomości 8.40 Pro-
 gram dnia 8.45 Wiadomości - Pogoda 8.50 Tele-
 dyski 9.00 Historia kołem się toczy /5/ - „Maluch
 - od dzieciństwa do późnej starości” 9.30 „Sie-
 dem stron świata” odc. 2/7 - „Bomba” - serial
 10.00 „Książę sezonu” - komedia polska 10.55
 „Być Polakiem na Ukrainie” 11.10 „Wiejskie śpie-
 wanie” /1/ (powt.) 11.40 Muzyka łagodzi obyczaje
 12.00 Wiadomości 12.15 „Blisko coraz bliżej”
 (14/19) - „Ważne zadanie” - serial polski 13.25
 „Schnell” 14.10 Galeria pod strzechą: Muzycy z
 Mąkolic (powt.) 14.30 Zwierzolub (powt.) 14.45
 Nie tylko Wawel 14.55 Program dnia 15.00 Pa-
 norama 15.30 Instalacje 16.00 Przegląd Prasy
 Polonijnej 16.15 Auto-Moto-Klub 16.30 Bliżej
 sztuki - Teatr 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpres
 17.15 Szafiki - dla dzieci 17.45 Krzyżówka szczę-
 ścia 18.15 „Cios w plecy” 19.15 Prawie na żywo:
 100% live - „VOO VOO” 19.40 Dobranocka 20.00
 Wiadomości 20.30 „Romans Teresy Hennert” -
 dramat polski 21.50 Program rozrywkowy 22.25
 Program na czwartek 22.30 Panorama 23.00 ZE
 SZTUKĄ NA TY: IFIGENIA W WEIMARZE 23.25
 Wspólnota w kulturze

CZWARTEK 2.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Szansa na sukces - Ewa
 Bem 8.10 Bliżej sztuki - Teatr (powt.) 8.30 Wia-
 domości 8.40 Program dnia 8.45 Wiadomości -
 Pogoda 8.50 Teledyski 9.00 Instalacje (powt.)
 9.30 Szafiki 10.00 „Cios w plecy” 11.00 Ludzie
 listy piszą (powt.) 11.15 Przegląd Prasy Poloni-
 nej (powt.) 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00
 Wiadomości 12.15 „Romans Teresy Hennert” -
 dramat polski 13.35 Program rozrywkowy (powt.)
 14.10 Skarbiec 14.40 Auto-Moto-Klub 14.55 Pro-
 gram dnia 15.00 Panorama 16.00 Uczmy się
 polskiego /5/ 16.30 Spojrzenia na Polskę 16.50
 Teledyski 17.00 Teleexpres 17.15 „Rozalka Ola-
 boga” (7/ost.) - serial 17.45 Muzyka łagodzi oby-
 czaje 18.15 „Karol Wielki” (5/ost.) - serial 19.15
 Czy nas jeszcze pamiętasz ? 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości 20.30 J. Radiczko - „Chry-
 ja” 21.35 „Pani Irena” (2) - „Docentowa Prasz-
 czakowa” 22.25 Program na piątek 22.30 Pa-
 norama 23.00 „Białe małżeństwo” - dramat pol.

PIĄTEK 3.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Program rozrywkowy
 (powt.) 8.10 Spojrzenia na Polskę 8.30 Wia-
 domości 8.40 Program dnia 8.45 Wiadomości -
 Pogoda 8.50 Teledyski 9.30 „Rozalka Olaboga”
 (7/ost.) - „Jabłka” - serial 10.00 „Karol Wielki” (5/
 ost.) - serial historyczny 11.00 Uczmy się polskie-
 go /5/ (powt.) 11.30 Muzyka łagodzi obyczaje
 12.00 Wiadomości 12.15 „Lalka” (4/9) - „Pier-
 sze ostrzeżenie” - serial polski 14.05 Tok szok
 14.55 Program dnia 15.00 Panorama 15.30 Ga-

wędy historyczne /2/ 16.00 „Sianokosy w Ko-
 ścielisku” 16.30 Hity satelity 16.50 Teledyski
 17.00 Teleexpres 17.15 „Ala i As” 17.30 „Mazi w
 Gondolandii” /5/ - lekcja j. polskiego dla dzieci
 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...”: /189/ 17.45
 Tak jak w kinie 18.15 „Bar Atlantic” (5/13) - „Wiel-
 ka Sobota” - polski serial 18.45 Telewizyjne Wia-
 domości Literackie 19.15 Pałac 19.40 Dobranoc-
 ka 20.00 Wiadomości 20.30 „Lalka” (5/9) - „Wi-
 dziadło” - serial polski 21.50 Kibice mogą 22.25
 Program na sobotę 22.30 Panorama 23.00 „Cze-
 kanie na Bellona” - koncert 24.00 Porozmawiaj-
 my 0.50 „Dixie” - film dla dzieci (powt.)

SOBOTA 4.10.97

7.00 Folkowe nuty 7.20 Hity satelity 7.40 Sobota
 w Bytkowie 8.10 Zaproszenie - program krajo-
 znawczy 8.30 Wiadomości 8.45 „Ala i As” 9.00
 Mazi w Gondolandii /5/ - lekcja j. polskiego dla
 dzieci 9.10 Szafiki 9.40 Program dnia i prognoza
 pogody 9.45 Zwierzolub 10.00 BRAWO! BIS!
 13.00 Wiadomości 13.10 Studio parlamentarne
 13.30 Magazyn polonijny: „Dziennik pokoleń”
 14.00 Program rozrywkowy 14.30 „Arababela” (7/
 13) - „Zmiany w krainie baśni” - serial 15.00 „Wid-
 get” /38/ - „Skarb zakładnika” 15.35 Szansa na
 sukces 16.30 Mówi się... 16.50 Teledyski 17.00
 Teleexpres 17.20 SPORT Z SATELITY 18.30
 „Noce i dnie” (5/12) - „Uśmiechy losu” - serial
 polski 19.35 Dobranocka 20.00 Wiadomości
 20.30 „Kochankowie mojej mamy” - polski film
 22.25 Program na niedzielę 22.30 Panorama
 23.00 Urszula - „Biała droga” - koncert 24.00 Pro-
 fesjonaliści 0.50 SPORT Z SATELITY (powt.)

NIEDZIELA 5.10.97

7.00 Program dnia 7.05 Rody polskie: Krasiccy
 7.35 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.05
 Galeria pod strzechą 8.20 Informacje Studia Kon-
 takt 8.35 Magazyn kulturalny 8.50 ROK KARO-
 LA SZYMANOWSKIEGO: „Pieśń o nocy” 9.50
 Spotkanie z prof. Wikto-rem Zinem 10.10 Ludzie
 listy piszą 10.25 Program rozrywkowy 10.55
 Salon lwowski: „Michał Szczepan” 11.10 TEATR
 FAMILIJNY: „Dziadek do orzechów” 11.45 Cho-
 chlikowe psoty 12.00 Szkoła na weselo 12.30
 „Kocie opowieści”: „Śpiąca królowna” 13.00
 Transmisja Mszy Świętej z kościoła św. Wojcie-
 cha w Warszawie 14.00 Skarbiec 14.30 Salono-
 we potyczki - Anita Lipnicka 15.00 „Podwiecz-
 rek przy mikrofonie” 16.00 „Dzielski - bankietem
 do socjalizmu” 17.00 Teleexpres 17.15 „Prawdzi-
 we przygody profesora Thompsona” /21/ 17.40
 Wspomnień czar - film 19.10 Na tronie 19.40 Do-
 branocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Milion za
 Laure” - film polski 21.55 Program rozrywkowy
 22.25 Program na poniedziałek 22.30 Pano-
 rama 23.00 SPORT Z SATELITY 23.45 „Team i
 Tym” (2) 1.05 Gol 2.00 Wiadomości (powt.)



RADIO MARYJA PROGRAM RAMOWY

Dni powszednie

5.45 Rozpoczęcie programu 6.00 Anioł Pański i Jutrznia 6.25 Wiadomości 6.30 Różaniec 7.00 Msza Św. 7.45

W Rodzinie Radia Maryja 7.55 Spróbuj pomyśleć 8.00 Godzinki 8.25 Wiadomości 8.30 Katecheza 9.30 Czas pieśni 9.50 Mogę, chcę pomóc 10.00 Audycja dla dzieci 10.25 Wiadomości 10.30 Porady 11.00 W Rodzinie Radia Maryja 11.45 Medytacja 12.00 Anioł Pański 12.10 Spotkania z Biblią 12.25 Wiadomości 12.30 Różaniec 13.15 Radiogazeta 13.45 Literatura 14.00 Modlitwa Popołudniowa z Liturgii Godzin 14.15 Czas dobrych nowin 14.25 Wiadomości 14.30 Mogę, chcę pomóc 14.40 Muzyka mistrzów 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia 15.15 Rozmowy niedokończone 16.00 W Rodzinie Radia Maryja 16.15 Serwis informacyjny Radia Watykańskiego 16.30 Telefoniczny koncert życzeń 17.00 Katecheza z rozmowami telefonicznymi 18.00 Anioł Pański i Nieszpory 18.25 Wiadomości 18.30 W nurcie nauczania Ojca Św. 18.55 Spróbuj pomyśleć 19.00 Audycja dla młodzieży 19.30 Audycja dla dzieci 19.45 Modlitwy dzieci 20.00 Audycja Radia Watykańskiego 20.20 Różaniec 21.00 Apel Jasnogórski 21.15 Rozmowy niedokończone 23.30 Komplet 23.45 Medytacja 0.00 Katecheza (powt.) 1.00 Program dla Ameryki Północnej 3.10 Literatura 3.25 Muzyka mistrzów (powt.) 3.50 Spotkania z Biblią (powt.) 4.00 Literatura (powt.) 4.35 Audycja Radia Watykańskiego (powt.) 5.00 Godzinki Poczęcia N.M.P. 5.30 Spróbuj pomyśleć (powt.)

Stale zmiany w programie

PONIEDZIAŁEK 18.00-24.00 Transmisje Mszy Św. i spotkań Rodziny Radia Maryja **WTOREK** 21.15-24.00 Audycja dla małżonków i rodziców **ŚRODA** 17.45 Czytanie prób i podziękowań na Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy 18.00 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy **CZWARTEK** 21.15 Korespondencja O. Konrada Hejmo OP „Z życia i działalności Ojca Św. Jana Pawła II” **PIĄTEK** 21.15-23.30 Czas wzrastania- audycja dla młodzieży **SOBOTA** 11.00 Korespondencja O. Konrada Hejmo OP „Z życia i działalności Ojca Św. Jana Pawła II” (powt.)

Niedziele i dni świąteczne

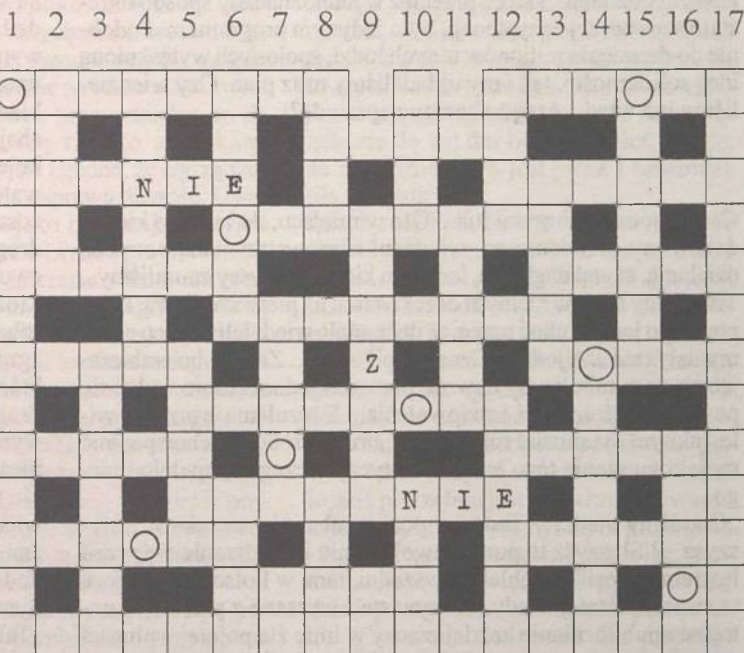
6.30 Rozpoczęcie programu 6.50 Jutrznia 7.15 Różaniec 7.50 Godzinki 8.15 Katecheza 9.00 Msza Św. z kościoła Św. Krzyża w Warszawie 10.00 Z życia Kościoła 10.45 Rozmowy niedokończone 12.00 Anioł Pański z Ojcem Świętym 12.30 Różaniec 13.00 Audycja dla chorych 14.00 Modlitwa Popołudniowa 14.15 Fascynacje muzyczne 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia 15.30 Audycja literacka 16.00 W Rodzinie Radia Maryja 16.15 Serwis informacyjny Radia Watykańskiego 16.30 Telefoniczny koncert życzeń 17.00 Aktualne sprawy kościoła 18.00 Anioł Pański i Nieszpory 18.20 Piosenki 19.00 Audycja dla młodzieży 19.25 Wiadomości 19.30 Audycja dla dzieci 19.45 Modlitwy dzieci 20.00 Audycja Radia Watykańskiego 20.20 Różaniec 21.00 Apel Jasnogórski 21.15 Rozmowy niedokończone 23.00 Powitanie Chicago 23.05 Wiadomości 23.15 Katecheza liturgiczna (powt.) 0.00 Serwis Informacyjny Radia Watykańskiego (powt.) 0.15 Rozmowy niedokończone 0.30 Literatura 0.45 Audycja dla dzieci (powt.) 1.00 Powitanie Detroit 1.05 Wiadomości 1.15 Różaniec 1.45 Korespondencja 1.57 Pożegnanie Chicago 2.00 Katecheza 2.40 Serwis inform. Radia Watykańskiego (powt.) 2.55 Pożegnanie Detroit 3.10 Literatura (powt.) 3.25 Muzyka mistrzów (powt.) 3.50 Spotkania z Biblią (powt.) 4.00 Literatura (powt.) 4.35 Audycja Radia Watykańskiego (powt.) 5.00 Godzinki 5.30 Spróbuj pomyśleć (powt.)

KRZYŻÓWKA ZE SŁAWNYM POLAKIEM PROONUJE MARIAN DZIWNIEL

POZIOMO: A-1 Miejsce zamieszkania zakonnic i zakonników; A-12 Elektroda ujemna; B-8 Rodzaj literacki; C-1 Fraza; C-12 Wspólne przedsięwzięcie, zespół; D-6 Roman (ur. 1933) reżyser i scenarzysta film. i teatr., aktor; E-1 Okazja, szansa; E-13 Wóz do przewożenia posągu bóstwa podczas religijnych ceremonii hinduskich; F-6 Narada zespołu kanoników; G-1 Sklepowy zysk; G-13 Słowa do utworu muzycznego; H-5 Potocznie o kimś godnym pożałowania; I-1 Sznur z pętlą do chwytania zwierząt; I-12 Kleryk po święceniach lektoratu; J-5 Lekceważące odprawianie klientów; K-1 Film seryjny; K-12 Ojciec; L-6 Pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek z ciałami niebieskimi; M-1 Ustęp tekstu zaczynający się od nowego wiersza; M-10 Oberżyna.

PIONOWO: 1-E Zwolennik gen. de Gaulle'a i jego polityki; 2-A Przywódca lub mistrz sportowy; 3-G Państwo z Wiedniem; 4-A Parlamentarzysta; 5-G Zbawca i tajemna wiedza dostępna tylko wybranym wg. filozofii hellenistycznej; 6-A Rosyjski taniec ludowy; 6-J Część stołu; 7-F Stolica Grecji; 8-A Dawna moneta Hiszpanii i Portugalii; 8-J Materiał opatrunkowy; 9-D Stan w pd.-zach. części USA ze stolicą w Phoenix; 10-A „Przedpokój” w hacie; 10-J Pierw. chemiczny z podgr. wanadowców o 1 at. 41; 11-D Część stroju

liturgicznego; 12-A Na głowie motocyklisty; 12-H Alumn seminarium duchownego; 13-C Rozbójnik morski; 14-G Jednostka lotnicza; 15-A Przy wigilijnym stole; 16-I „Drżąca” topola; 17-A Biała odmiana gipsu.



Litery z pól oznaczonych kółkami utworzą hasło-rozwiązanie. Wypełnij krzyżówkę, wraz z odgadniętym hasłem prosimy odesłać do Redakcji. W losowaniu wyłonimy zdobywców nagród książkowych. Życzymy powodzenia!



(24)

Czas... Czas miniony... terazniejszy... przyszły... Tajemniczy i niepojęty... A przecież nagle przysiadł obok mnie, przyjazny i miękki jak sierść psa... Spojrzał dojrzałymi, wiecznymi oczami, jakby chciał zapytać o coś - a może tylko tak mi się zdawało...!? A jednak tykał gdzieś obok, równie dostojnie, jak filuternie, jakby chciał zaproponować zabawę... Nie miałem śmiałości zadawać mu pytań... bo któż że ją ma? (może tylko poza tą jedyną chwilą, gdy wdychamy doń z odrobiną wyrzutu - dlaczego tak krótko?!). Siedział koło mnie... przykucnął nieomal. Jeszcze chwila a powiedziałbym coś o nieśmiałości! A przecież władał mną, tak jak nami wszystkimi, nie bacząc na nic! Absolutny władca! Chwilami łaskawy... siejący nam oszczędnie „nasze piętnaście minut”... Uczący nas czekania i cierpliwości, wskazujący na konieczność oddzielania ziaren od plew... Czasem bywamy (ach! języku ułomny!) pokornymi uczniami... Albo idziemy z przekory pod prąd... A czasem bywamy tylko... Czasem. Smugą światła pędzącą w Historii, która jest jego świadkiem...

Wspominam nieraz te dni, kiedy jeszcze wszystko było proste. Trwaliśmy zawieszeni w jakiejś przestrzeni, której ramy zakreślały jasne stanowiska i ufność w Czas, który miał dopiero nastąpić. I choć towarzyszyła temu przecież podsycana nieustannymi dyskusjami tęsknota, to jednak to trwanie, które stało się naszym udziałem, i które przecież w jednoznaczny sposób określało sens naszej egzystencji, było jedynym programem. Podobnie do dziesięciu milionów innych ludzi, spojonych wyteścnią ideą solidarności, tak i my układaliśmy nasz plan. Czy wiedzieliśmy już wtedy, czego chcemy naprawdę?!

*

Czas zatoczył olbrzymi łuk... Oto w miejscu, do którego kiedyś dotarliśmy z Tadeuszem, wiedzeni niepowstrzymaną potrzebą działania, stanął nagle ten, któremu kiedyś wszyscy zaufaliśmy... Trwaliśmy teraz w niemym oczekiwaniu na pierwsze słowa, które powie po latach, choć przecież doskonale wiedzieliśmy, co chcemy usłyszeć... A jednak Czas zakpił z nas... Zakpił, bo wzbierając się na symboliczny nawrót, pozwolił jednocześnie wylać się powodzi chępliwości i zadowolenia... Poczułem się przez chwilę, jakbym i ja musiał robić jakąś „brudną robotę”, choć pewnie moje rozumienie tego terminu dotyczyło czegoś zupełnie innego...

„Chodźmy stąd...”, Tadeusz pociągnął mnie za rękaw. „Słyszysz...? Słyszysz te puste nawoływania i mizdrzenie się przed lustrem historii? To chleb powszedni, tam, w Polsce... A jeszcze te swary, kłótnie, brudy rzeczywiste i wysrane z palca... to natrętne upublicznianie każdej rzeczy w imię złe pojętej wolności słowa... Żenujący brak kultury politycznej...”

„Demokracja bazarowa...”, wtrąciłem.

„Pandemonium, mój drogi!”

„Dlatego wróciłeś...?”

Tadeusz nie odpowiadał przez chwilę. Szanowałem to jego zastrzeżenie, może jakieś tajemnice, które chciał mi wyjawić.

Tymczasem grzmiały nade mną słowa Symbolu. Gładko, o dziwo!, prześlizgując się z tematu na temat, niby spontaniczne choć czuło się w nich robotę ghost-writera, wydobywały się z głośników, by mówiąc coś nic nie powiedzieć.

„Zarzucono mi, że to łatwo tak siedzieć sobie w Paryżu, i mądrzyć się na polskie tematy... Wytykano mi przeszłość przy każdej okazji. A jednocześnie próbowano mnie wepchnąć w prawdziwa tego czy innego ruchu, zapędzając przy okazji... wykorzystam twoje słowa... w reklamę własnego straganu... Często sztyto grubymi nićmi, lecz spotkałem kilku wytrawnych naganiaczy... Traciłem powoli ostrość spojrzenia... Bałem się nawet, że zatracam siebie... Zdarzyło się też kilka razy, że stało się tak na chwilę...”

„Pamiętam twoje telefony, Tadius... Miałem ci tego nie mówić, ale skoro już sam zacząłeś ten temat... Teraz rozumiem twoje zdanie o wspaniałych widokach... Wracasz do formy?!”

„Jest jeszcze coś... Coś, co decyduje o naszym być i nie być, i co dopiero po powrocie do kraju ujawnia się w całej okazałości...”

„Tak! Wiem o czym mówisz... Czekalem, aż to powiesz... Nasza dusza emigranta, wędrowca, tułacza...”

Tadeusz skinął głową.

„Tak, nasza dusza emigranta... Bo emigracja siedzi gdzieś w nas... Próbujemy często zobiektywizować przyczyny, dla których wyjechaliśmy kiedyś z kraju... Nie chcę umniejszać ważności tych prób... Jednak sam fakt, że kiedyś w ogóle braliśmy je pod uwagę wynika z nas, z naszej duszy wędrowca, o której wspominałeś... Reprezentujemy, po prostu, pewien typ człowieka, który ogarnięty wieczną nostalgią potrzebuje tego uczucia, jak junkee narkotyku...”

Roześmiałem się.

„Och, Tadius! Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że trwamy w stanie chorobowym?”, zapytałem szczerze rozbawiony.

„Jeśli miłości Don Kichota do swej Dulcynie nie nazwiesz stanem chorobowym...”

„Ależ, Tadius...! A gdzie nasze walki z wiatrakami...?”

„Jeszcze ci mało...?! Jeszcze ci mało walk z wiatrakami?! Przez te wszystkie lata... Te twoje marzenia i imagacje... Podatność na wszystko, każdy ochłap wiadomości, który stamtąd dochodził... Te stesy, te nieprzespane noce... te pisma pisane nerwowym łkaniem... Te cierpienia niemożliwe do załagodzenia... I wreszcie, te wszystkie symbole, którymi karmiłeś duszę, tę swoją biedną duszę emigranta... Jeszcze ci mało...? Więc patrz i słuchaj...”, Tadeusz wskazał na postać Symbolu wygłaszającego kolejną kwestię. „To też twoja walka z wiatrakami, bo oczekiwałeś... i w głębi duszy nadal oczekujesz... że ów człowiek zostanie niezmiennym i niezachwianym symbolem... Nie, mój drogi... On ewoluuje wraz ze światem, o który kiedyś walczył... ewoluuje w stronę nieakceptowaną przez żadnego z idealistów... Może dlatego tłumaczy się teraz wspominając o jakiejś brudnej robocie... A potem, dla takich jak ty, jak ja, jak my wszyscy tu zgromadzeni, wypowie kilka pustych słów, które brzmią jak te, których oczekiwaliśmy... Oto nasze walki z wiatrakami, mój drogi... Oto, dlaczego stan naszej duszy nazwałem chorobowym... Oto, dlaczego wróciłem... Bo chcę uchronić w sobie ów idealizm, ową czystość przekonań i ową ostrość spojrzenia, które nie musi być podatne na niczyje interesy, poza tymi, które zawierają się w naszej nieśmiertelnej triadzie: Bóg-Honor-Ojczyzna...”

Tadeusz przerwał na chwilę.

Symbol pociągnął taśmę i odsłonił tablicę. Rozległy się brawa. „Tak, Tadius... Chodź stąd... Przed nami jeszcze daleka droga...”, powiedziałem.

*

c.d.n.

Tomasz PIERCHAŁA

SZKOŁA POLSKA... ciąg dalszy

„W szkole są sprawy do załatwienia...”

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Do klas wracają również uczniowie Polskiej Szkoły w Paryżu. Czy jednak wracają do szkoły czy tylko do szkółki? Na pytanie to nie ma jeszcze dziś odpowiedzi.

Są dwie podstawowe sprawy, brak rozwiązania których powoduje, że nie można tej odpowiedzi udzielić: bezprawne przerwanie dotychczasowego systemu nauczania oraz zwolnienie kilkoro cenionych pracowników Szkoły, które w czerwcu wzbudziło powszechne oburzenie i konsternację. Szkoła to nie tylko mury, ale przede wszystkim dzieci i nauczyciele. Uderzenie w każdą z tych osób jest gorszym wybrukiem wobec Szkoły, niż wybicie szyby czy rozbicie muru, bo rani jej żywe a nie martwe ciało. Żadna instytucja czy organizacja nie zniesie tego bez szwanku. Dlatego z taką determinacją walczyliśmy i walczyć będziemy o należny szacunek i poszanowanie godności wszystkich, którzy szkołę tworzą. Potrzebna jest ciągle wiara wszystkich w możliwość rozwiązania tych spraw i jak najszybsza w tym kierunku mobilizacja oraz aktywność.

Jeśli będziemy wiedzieli, czego chcemy i damy temu jasny wyraz, będzie to najlepszą gwarancją sukcesu.

Ceremonia rozpoczęcia roku szkolnego była szczególnie uroczysta, odbyła się bowiem z udziałem Ambasadora RP we Francji pana prof. Stefana Mellera oraz Konsula Generalnego RP w Paryżu pana Jana Michałowskiego. Pan Ambasador zainicjował swym przemówieniem program funkcjonowania szkoły wpisany w szerszy kontekst wspólnego działania państwa, instytucji i obywateli polskich na terenie Francji. Do realizacji tego programu pragnęlibyśmy natychmiast przystąpić. Zarówno dlatego, że w programie tym odnajdujemy nasze własne przekonania i pragnienia jak i dlatego, że czas i sytuacja tego wymagają.

Łączy nas wspólna troska o dobro najmłodszych oraz świadomość narodowej racji stanu. Chcielibyśmy, aby wszyscy kierując się tą troską i tą świadomością skupili się wokół wypełniania zarysowanej przez pana Ambasadora wizji. Wypełnianie to rozumiemy jak najpoważniej i jak najpełniej a nie wybiórczo według wygody jakiegokolwiek pojedynczej grupy czy osoby. Innymi słowy chcielibyśmy, aby program pana Ambasadora został przyjęty jako platforma wspólnej pracy w swej nierozdzielnej integralności a nie w jakikolwiek połowiczny czy wypaczony sposób. Do tego chcemy natychmiast z całymi naszymi siłami i entuzjazmem przystąpić.

Osią programu pana Ambasadora jest dba-

łość o interes i godność państwa polskiego. Środkami do realizacji tego programu jest dynamiczne, sprawne i spokojne funkcjonowanie polskich instytucji w tym Polskiej Szkoły. Niemalże od razu niektórzy, mniej lub bardziej spokojnie wyłowili z tego programu jedno pojęcie „spokój” próbując czynić to naczelnym, a właściwie jedynym postulatem. Nie wiem czy jest to trafna i wierna interpretacja, bo w takim razie po co w ogóle tyle tego gadania. Aby zapanował tylko spokój wystarczyłoby po prostu Szkołę zamknąć i po krzyku. Czy jednak o taki spokój chodziło panu Ambasadorowi? Chyba jasne, że intencją Ambasadora jest nie pacyfikacja, lecz rozwiązanie konfliktogennych problemów. Nie po to Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej angażuje swój autorytet i godność, które nie są drobiazgami bez znaczenia, aby robiono sobie z tego kpinę i wykrety. Nie ma co udawać naiwnych.

W szkole są sprawy do załatwienia i nie ma co podchodzić do tego z fałszywą wstydlivością. Problemy same w sobie nie są niczym wstydlivym. Wstydu możemy sobie dopiero narobić postawą zajętą wobec tych problemów - tak postawą obojętną czy beczynną, jak perfidnym graniem na czas czy tworzeniem gmatwaniny i zamieszania. Otóż jest chyba szczególnie ważne, aby przyjąć zasadę prostowania i rozwikłania tego, co zastaliśmy po ubiegłych trudnych latach, a nie dalszego komplikowania sobie sytuacji. Jednym z natychmiastowych i najpotrzebniejszych zastosowań tej zasady byłoby przywrócenie na stanowiska zwolnionych w czerwcu pracowników, co do których naprawdę rzadko spotykana większość ludzi jest zgodna, że wyrządzo im krzywdę i niesprawiedliwość. Uważamy, że szkoła jako instytucja nie tylko ze względu na uczciwość i przyzwoitość, ale i w swoim interesie winna ten błąd naprawić. I nie ma co się zagłębiać dalej w brzmiące niepoważnie dyskusje na temat czy np. geolog z kursem pedagogicznym, wieloletnim powszechnie uznanym doświadczeniem i sukcesami pedagogicznymi może być uważany za nauczyciela, któremu należy się choćby tyle szacunku i uznania, aby mógł dalej spokojnie pracować. W tej chwili to już nie jest kwestia do dyskusji, ale sprawa dobrej woli i otwartości na wzajemne opinie.

Powracamy tu do jeszcze jednego postulatu przypomnianego przez pana Ambasadora: otwarcia i tolerancji. Jest to bardzo ważne, bo trudno sobie wyobrazić rozwiązywanie problemów w warunkach, gdzie przeważająca część opinii nie jest nawet wysłuchiwana. Właśnie w takiej sytuacji jednostronnej blokady wię-

sza się niebezpieczeństwo, że ton się podniesie. To przecież zupełnie naturalna reakcja, że mając wrażenie mówienia do przysłuchanego zaczyna się krzyczeć. Nie udawajmy więc przysłuchanych a sprawy pójdą dużo lepiej. Oczywiście to istotne, aby ewentualna krytyka była konstruktywna i nieagresywna, lecz jest jeszcze ważniejsze, aby delikatna rada była traktowana z należąca uwagą i refleksją.

Na zażegnanie konfliktów jest bardzo prosta i szybka metoda: wystarczy usunąć ich przyczyny lub choćby wiarygodnie wyrazić wolę ich rozwiązania. Minimum uwagi dla słusznych prób i propozycji wystarczy do załagodzenia wojennych nastrojów. Wojna zresztą to nie mowy, petycje i deklaracje, a wrogie działania. Wojnę potępiamy nie dlatego, że przeszkadza nam hałas i zgiełk broni a dlatego, że giną i cierpią na niej ludzie. Podobnie i w „szkolnej wojnie” chyba nie na hałas trzeba zwrócić uwagę, a na siejące zamęt, zgorszenie i frustrację fakty, które spotykają się z ostrzejszą reakcją matek i ojców, ponieważ ich ofiarami są dzieci. Wojny nie zaczyna się, nie prowadzi, ale i nie kończy częstą gadaniną. Tak więc ani piękne słówka, ani grobowa cisza nie wystarczą do zaprowadzenia pokoju, jeśli za plecami trwa cyniczna strzelanina. Wiemy w czym rękę spoczywa główna władza tworzenia faktów i na te fakty patrzeć będziemy z największą uwagą. Są działania, na których efekty trzeba stu dni, a może i więcej i na te cierpliwie zaczekamy, lecz są i takie, które przeprowadza się w pięć minut. Nie oddzielać jednych od drugich byłoby dziecinną albo nieuczciwym fortelem. Rada Rodziców zobowiązała się do przyznania kredytu stu dni zaufania dla nowo mianowanej pani dyrektor, lecz nie zobowiązała się do stu dni beczynności. Myślę, że rozróżnienie to jest jasne i sensowne dla wszystkich.

Jaka by nie była zresztą taktyka i niuanse jest chyba zrozumiałe, że nie możemy pozostawić bez reakcji sytuacji sprzeczności, bo razi to nie tylko nasze umiłowanie logiki, lecz godzi w interes naszych dzieci i nas wszystkich. Jeśli pacjent jest ranny, tak jak ugodzona jest w tej chwili Szkoła, nie uspakaja się go dawka trucizny choćby osłodzonej i podawanej powoli, bo to nazywa się już inaczej. Szkoła dziś potrzebna jest natychmiastowa reanimacja, bo - obym był złym prorokiem - jest ona na skraju agonii. Jak wiemy, reanimacja w dziewięćdziesiąty dziewięćty dzień po wypadku ma szansę powodzenia tylko z udziałem cudu. Oto dlatego niektóre działania muszą być podjęte natychmiast. W szczególności natychmiast musi być przywrócony sprawdzony i bardzo dobry system nauczania dwudniowego z dotychczasowymi uprawnieniami.

dokończenie na str. 24



W POLSCE

DZIECI ŻYDOWSKIE URATOWANE PRZEZ ZAKONNICE.

Dopiero dziś, po tylu latach doszło do spotkania „dzieci klasztorów” z zakonnicami, które wybawily je z rąk hitlerowców. Chodzi o dzieci żydowskie, ocalone od zagłady dzięki schronieniu, jakiego udzieliły im katolickie zakonnice w Polsce, Belgii, Francji, na Słowacji, w Chorwacji i Słowenii. Największa była jednak pomoc zakonnice polskich.

Wiele było powodów przemilczania tego faktu. W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 212), w bogato udokumentowanym artykule, czytamy:

„Zdaniem Żydów Kościół miał trzy rzeczy na względzie: „łowy na duszyczki”, zysk finansowy i alibi na wypadek zarzutów, że wobec holokaustu zachowywał się biernie. A decyzja brzmiała: przyjęcie tej propozycji jest sprzeczne z tradycją żydowską, która nakazywała raczej zginąć, niż zaprzeczyć się wiary. Wybór pozostawia się zatem rodzinom lub losowi. Podobną postawę część przywódców żydowskich zajęła także po wojnie. Komitety, które zgłaszały się do klasztorów po ocalone dzieci, obierały nazwy „ratowania dzieci żydowskich z rąk katolickich”. W nieoficjalnej wersji brzmiało to jeszcze gorzej: „wrywanie dzieci z misjonarskich pazurów”. W Ameryce ktoś, kto zabronił swoim córkom złożyć relację o pobycie w klasztorze następująco uzasadnił tę decyzję: „bo nie mam zamiaru wyrabiać Polakom dobrej opinii”.

Na początku lat sześćdziesiątych prymas Wyszyński poprosił zgromadzenia zakonne, które podczas wojny dały schronienie żydowskim dzieciom, żeby zebrały dokumenty i relacje sióstr uczestniczących w tych akcjach. Była to pierwsza próba metodycznego i systematycznego opracowania prawie zupełnie nieznaną historii. W 1967 r. Zofia Lewinówna i Władysław Bartoszewski w wielkiej księdze poświęconej Polakom ratującym Żydów „Ten jest z ojczyzny mojej...” mogli już zamieścić kilkadziesiąt relacji, w tym kilka obszernych opracowań. Pod koniec lat siedemdziesiątych z inicjatywy i przy współpracy historyków z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zaczęły powstawać monografie poszczególnych żeńskich zgromadzeń zakonnych, uwzględniające także temat ratowania dzieci żydowskich.

O CZYM PISZĄ INNI

Skape są dane uratowanych i ratujących. Wiadomo, że zakonnice ratowały wszystkie dzieci, które uratować mogły. Wymieńmy zgromadzenia, które wzięły udział w tym ludzkim, bohaterskim geście: siostry antoninki, boromeuszki, pasjonistki, franciszkanki służebnice Krzyża, siostry Notre Dame.

„Rzeczpospolita” podaje, że „zbiorowo ratowały dzieci następujące zgromadzenia: córki Maryi Niepokalanej, dominikanki, michaelitki, elzbiecianki, imienia Jezus, duchaczki, karmelitanki Dzieciątka Jezus, oblátky, Opatrzności Bożej, pasterki, Sacré-Coeur, serafitki, sługi Jezusa, słuźki i terezjanki. Masowo ratowały żydowskie dzieci: albertynki, sercanki niehabitowe, felicjanki, franciszkanki misjonarki Maryi, józefitki, matki Bożej Miłosierdzia, nazaretanki, niepokalanki, franciszkanki Rodziny Maryi, samarytanki, sercanki, słuźebniczki pleszewskie, słuźebniczki starowiejskie, szarytki, urszulanek szare, urszulanek Unii Rzymskiej i zmartwychwstanki. Dzieci ratowały także 4 klasztory zakonów kontemplacyjnych: dominikanek, bernardynek, klarysek i benedyktynek”.

NADMIAR POLITYKI.

Polacy są znudzeni polityką. W interesującym esejem prof. Wiktora Osiatyńskiego w „Plusie i Minusie” (13/14 września) czytamy: „Całe życie publiczne zostało zdominowane przez politykę i polityków. Wystarczy włączyć telewizję, radio, czy wziąć do ręki dowolną gazetę, by się przekonać, w jakim stopniu politycy - często trzeciorzędni politycy partii bez znaczącego poparcia - zdominowali krajobraz naszego życia publicznego i społecznego. Rodzi to dolegliwe konsekwencje. Istotą polityki są bowiem spory i konflikty. Wydaje się zatem, że warto poszerzyć listę przykazań w „Dekalogu życia publicznego” o przynajmniej kilka:

- ograniczenie społeczno-gospodarczych i rozwój „prawnych” funkcji państwa;
- oddzielenie społeczeństwa od państwa oraz odróżnienie życia publicznego od polityki;
- przywracanie i umacnianie autorytetów społecznych niezależnych od polityki;
- wymuszenie odpowiedzialności na politykach i innych aktorach życia publicznego”.

W kontekście tych uwag warto odnotować rosnące poparcie społeczeństwa dla Kościoła w Polsce. Wg. najświeższych badań opinii publicznej największym zaufaniem cieszy się Polskie Radio, Kościół i wojsko. Wyraźnie spadło zaufanie dla urzędu prezydenckiego i rządu.

I jeszcze jedna informacja (za Katolicką

Agencją Informacyjną). Otóż po raz pierwszy od 10 lat wyraźnie wzrosła liczba kleryków w Polsce. Liczba alumnów zwiększyła się o 170 w stosunku do roku minionego. Na pierwszy rok studiów zostało przyjętych 1033 alumnów. Tradycyjnie już największą liczbę alumnów ma diecezja tarnowska. Na wszystkich latach jest ich 292. W tym roku w Tarnowie przyjęto ponad 60 osób. W seminariach zakonnych największą liczbą studentów cieszą się salezjanie. Wg danych przekazanych przez Sekretariat Episkopatu Polski we wszystkich diecezjalnych seminariach duchownych rozpocznie w październiku naukę 4646 alumnów. Zdaniem bp Tadeusza Pieronka sekretarza gen. Episkopatu, obecny wzrost jest zapewne efektem ostatniej pielgrzymki papieża.

NIEMIECKI WYDAWCA BRONI KWAŚNIEWSKIEGO.

Wydawca „Dziennika Bałtyckiego” Franz Xaver Hirtreiter, jak doniosła AFP, bliski znajomy Aleksandra Kwaśniewskiego wywarł nacisk na kierownictwo gazety, aby ta wycofała się z oskarżeń przeciwko prezydentowi o konszachty z agentem moskiewskim Ałganowem. W wiernopoddańczym liście szef „Passauer Neue Presse”, który wydaje „Dziennik Bałtycki” pisze m.in.:

„Szanowny Panie Prezydencie, żywię nadzieję, iż udało mi się raz jeszcze przedstawić Panu nasze stanowisko w tej sprawie. W załączeniu przedstawiam Panu tekst, który „Dziennik Bałtycki” opublikuje jutro na nasze żądanie. Mimo tak licznych zajęć Pana Prezydenta pozwolę sobie liczyć na możliwość osobistego spotkania z Panem”.

Niemiecki koncern kupił kilka gazet w Polsce. Obecnie wychodzi przysłowiowe szydło z worka, kto zacz. Łamiąc wolność prasy i broniąc interesów Kwaśniewskiego jako znajomego moskiewskiego agenta, koncern wystawia sobie jak najgorsze świadectwo. Wystraszeni dziennikarze Wybrzeża czekają na zwolnienia z pracy. „Życie”, które podtrzymało zarzuty wobec prezydenta Kwaśniewskiego o kontakty z Ałganowem, pisze w (nr 214 z 13/14 września br.): „niezależność prasy jest bodaj głównym filarem demokracji. Prawo do informacji, prawo swobody wypowiedzi, prawo do wolności słowa - to przecież niezbywalny kanon wolności obywatelskich. A jednak prawa te mogą być zagrożone. Trzeba to uświadomić najszerzej opinii publicznej. My tych praw będziemy bronić niezłomnie. Nie ulegniemy żadnym naciskom”.

Prasoznawca

LISTY DO MARII -TERESY

Pani Mario,

Właśnie wróciłam z Polski z poczuciem winy i bezsilności. Powodem mojego rozdarcia są Rodzice. Nie są jeszcze starzy, ale ojciec przeszedł w maju na emeryturę i od tej pory zgodny, spokojny dom moich rodziców, gdzie dotąd odczuwało się ciepło i serdeczność, jest teraz pełen napięcia. Ojciec dotąd zadowolony ze swego życia, teraz opowiada tylko o śmierci i że życie nie ma sensu. Dawniej interesowały go wnuki. Kiedy przyjeżdżaliśmy na wakacje cieszyło go, że wnuki świetnie mówią po polsku i po francusku. Teraz słyszy się tylko słowa goryczy, czasem nawet zachowuje się agresywnie wobec nas. Żal mi Mamy, która na co dzień musi znosić jego frustracje. Czy człowiek w późnym wieku może tak nagle się zmienić? Wszyscy mieliśmy do Ojca zawsze dużo uczuć i szacunku, sam pracując wychował i wykształcił troje dzieci, co w Polsce nie było łatwe, Mama nigdy nie pracowała. Czy można w jakiś sposób pomóc Rodzicom? Tak się ułożyło, że cała nasza trójka wyemigrowała. Ja mieszkam we Francji, a mój starszy brat i młodsza siostra na stałe zamieszkali w Niemczech. Czy może sprowadzić Rodziców do nas lub do mojego rodzeństwa? Myślę, że tak nie można ich zostawić. Może Pani spotkała się z podobnym przypadkiem. Proszę o odpowiedź.

Zuzanna

Pani Zuzanno

Sam fakt, że wszystkie dzieci znalazły się za granicą, a Rodzice sami zostali w kraju, już jest dostatecznym powodem do tego, by mieć smutek w sercu. Ale w przypadku pani Ojca, myślę, że jest to trudny moment zakończenia aktywności zawodowej. Z listu Pani wynika, że Ojciec był bardzo zaangażowany w pracę

i zapewne dużo pracował, aby utrzymać rodzinę i że z chwilą przejścia na emeryturę czuje się źle. Powstała pustka, wiele wolnego czasu, z którym trzeba coś zrobić. Przejście na emeryturę jest okresem trudnym. Są osoby, głównie kobiety, które z góry wiedzą, co będą robić, kiedy staną się emerytkami. Czasami jest to zajęcie się wnukami lub poświęcenie się pasji, na którą zabrakło czasu, kiedy wszystkie siły i wolne chwile trzeba było przeznaczyć na prowadzenie domu i wychowanie dzieci. Znam osoby, które właśnie po przejściu na emeryturę zajmują się malarstwem, uczestniczą w różnych zajęciach prowadzonych na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, piszą pamiętniki, wiersze - często z dużym powodzeniem. Niestety gorzej sprawa się przedstawia z mężczyznami, którzy pracy zawodowej oddają się niemal bez reszty i kiedy praca się kończy, dla nich kończy się ich świat.

Myślę, że tak przedstawia się sprawa z Pani Ojcem. Nie radzę myśleć o tym, aby Rodzice wyjechali z Kraju i zamieszkali u kogoś z dzieci. Oderwanie od własnego środowiska, własnego domu, znajomych, sąsiadów, uzależnienie całkowite od dzieci byłoby wprost niemożliwe. Natomiast można zastanowić się razem z Mamą, w jaki sposób pomóc Ojcu, aby odzyskał świadomość, że jest ważny teraz tak samo, jak wtedy kiedy był w pełni sił. Może w Tacie drzemia jakieś niezrealizowane marzenia z młodości, zaprzepaszczone hobby, trzeba porozmawiać otwarcie nie chowając głowy w piasek, że właśnie przejście na emeryturę bywa bardzo trudne, może powodować nawet depresję, ale niesie także pewne możliwości dla każdego człowieka. Można np. uprawiać działkę, na zakup której dzieci mogłyby się złożyć lub zaproponować i opłacić Rodzicom wymarzoną podróż zagraniczną. Może to być pielgrzymka do Włoch czy Ziemi Świętej lub zakup sprzętu do majsterkowania, jeśli Ojciec Pani to lubi czy sprzętu wędkarskiego itp. Przy serdecznej pomocy najbliższych szybciej odzyska równowagę psychiczną i poczucie radości.

Maria Teresa LUI

PORADY PRAWNE

OKRES PRÓBNY. WYPADEK PRZY PRACY. ZWOLNIENIE.

1 lipca zostałam przyjęta do pracy w hotelu. Po trzech tygodniach znalazłam się w szpitalu w wyniku wypadku przy pracy (przesunięcie kręgu). Zaraz poinformowałam dyrektora o zwolnieniu chorobowym i hospitalizacji. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu hotel poinformował mnie o zerwaniu umowy o pracę, utrzymując, że nie jest zobowiązany do przestrzegania normalnej procedury zwolnienia, gdyż zerwanie następuje w ramach okresu próbnego. Czy pracodawca mógł postąpić w ten sposób? Chciałam jeszcze nadmienić, iż nie podpisałam żadnej umowy o pracę.

Podejmując pracę, przy braku umowy pisemnej, zawarła Pani ze swoim pracodawcą umowę na czas nieokreślony (contrat a durée indéterminée). Każda umowa o pracę zawarta w formie pisemnej może

przewidzieć paragraf mówiący o okresie próbnym. Ponadto okres próbny może również wynikać, nawet przy braku porozumienia na piśmie, z postanowień Umowy branżowej (porozumienia zawierane przez przedstawicieli związkowych pracowników i pracodawców danej grupy zawodowej) i to niezależnie od istnienia klauzuli w umowie pisemnej (z zastrzeżeniem jednakże, iż pracownik został o tym fakcie poinformowany lub mógł się o tym dowiedzieć konsultując udostępnioną przez pracodawcę umowę branżową).

W Pani przypadku ma zastosowanie Convention Collective n° 3003 (Hôtels et restaurants), która w art. 24 wprowadza miesięczny okres próbny.

Tak więc, w zasadzie, w momencie wypadku przy pracy obowiązywał Panią jeszcze okres próbny.

Wiadomo, że w okresie próbnym strony mogą w każdym momencie zerwać stosunek pracy.

Wyjątkiem jest sytuacja, gdy stosunek pracy został zawieszony z powodu choroby zawodowej lub wypadku przy pracy.

Zasada ta wynika z utrwalonego orzecz-

nictwa (np. Cass. soc. 18-4-89, n° 1452 lub 5-6-90, n° 2530) i dotyczy także procedury zwolnienia rozpoczętej przed datą wypadku przy pracy lub stwierdzenia choroby zawodowej.

Zerwanie umowy będzie jednakże możliwe w dwóch przypadkach (C. trav. art. L. 122-32-2):

- poważne przewinienie pracownika (faute grave) - np. brak informacji o ewolucji stanu zdrowia mimo prośb pracodawcy, podjęcie innej pracy podczas zwolnienia;
- niemożliwość kontynuowania umowy o pracę z powodu nie mającego związku z chorobą pracownika (np. zakończenie budowy, reorganizacji przedsiębiorstwa).

Reasumując, można stwierdzić, iż Pani pracodawca nie miał podstaw prawnych do zerwania stosunku pracy. Powinna więc Pani zareagować, zwracając się pisemnie (list polecony z potwierdzeniem odbioru) do pracodawcy. Wskazana być może również prośba do inspektora pracy o interwencję.

Wiesław DYLAĞ





POLACY W BENELUKSIE

NA SPOTKANIE Z NAJŚWIĘTSZĄ PANNĄ UBOGICH

Banneux to znaczy osada bezdomnych, ubogich. Ta niewielka, położona u podnóża Ardenów miejscowość zyskała to miano w 1361 r., kiedy Hugo z Adverque, opat benedyktynów ze Stevelot przywilejem zwanym banalité przekazał mieszkańcom osady ziemię na wspólną własność. Miał nadzieję, że w ten sposób uda się zapobiec dalszemu ich ubożeniu, gdyż do tej pory trudnili się głównie zbieractwem leśnym i wyrębem lasu. Nędza nie opuszczała jednak Banneux.

Gdy sześć wieków później, 25 marca 1921 r. urodziła się tu Marietta Beco, była to ciągle mała osada, zamieszkaana przez pracowitych, ale biednych ludzi. Rodzina Beco nie należała do wyjątków: zapracowana, schorowana matka i zatroskany o byt ojciec - robotnik, z trudem utrzymywali siedmioro dzieci. Nic dziwnego, że już w wieku dwunastu lat Marietta przejęła większość domowych obowiązków. Nadmiar pracy w domu często nie pozwalał na regularne uczęszczanie na katechezę czy do kościoła. Nie rozstawała się tylko z różańcem. Kiedy 15 stycznia 1933 r. zobaczyła po raz pierwszy niezwykłą postać Pięknej Pani, zareagowała najpierw zdziwieniem i strachem. Jednak trzy dni później, pogrążona w modlitwie, podążyła już bez wahania za, jak była pewna, Matką Boską aż do wskazanego przez Nią źródelka, a potem jeszcze sześciokrotnie widziała i rozmawiała z Tą, która pragnie być czczona w Banneux jako Najświętsza Panna Ubogich.

W ośmiu objawieniach, uznanych przez Kościół oficjalnie w 1949 r., Matka Boża nie tylko wybrała Banneux jako miejsce swojego kultu i oddała bijące tam źródelko cierpiącym całego świata. Ukazała się przede wszystkim jako wypełniająca swoje posłannictwo Matka Zbawiciela, która obiecuje nieść ulgę chorym i cierpiącym - fizycznie i duchowo, ale wymaga od nas głębokiego zawierzenia i gorącej modlitwy. „Jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga. Módlcie się wiele” - powiedziała Mariettcie w ostatnim dniu objawień - 2 marca 1933 r.

Kult Matki Bożej w Banneux rozwinął się żywiolowo. Już 15 sierpnia 1933 r. poświęcono małą kapliczkę z drzewa, a Leon Jamin namalował obraz Maryi wg zaleceń Marietty.

Od 1949 r. niewielka miejscowość zaczęła zmieniać się w ogromne centrum religijne - belgijskie „ Lourdes”, jak często się mówi, ze względu na podobieństwo wizerunków matki Bożej i uprzywilejowane miejsce chorych, dla których wybudowano szpitala i hospicja.

W Banneux powstała też Międzynarodowa Unia Modlitwy, której celem jest duchowa łączność w codziennej modlitwie. Już w 1943 r. Unia liczyła 600 tys. członków 57 narodowości.

Rokrocznie nawiedza sanktuarium ok. miliona pielgrzymów, niektórzy z nich odbywają tu dni skupienia i rekolekcje, organizowane w położonym niedaleko zamku, zwanym teraz Domem Panny Ubogich.

Zawsze w jesieni pielgrzymują do Banneux Polacy. Tak będzie i w tym roku. 5 października przybędzie do Banneux 37 już ogólnopolonijna pielgrzymka, aby w indywidualnej i wspólnotowej modlitwie powierzać Matce Bożej sprawy naszej Ojczyzny, tak niezwykle dotkniętej w tym roku - z jednej strony kataklizmem powodzi, a z drugiej pouczającym i podnoszącym na duchu słowem Papieża Jana Pawła II w dniach niedawnej pielgrzymki do Polski.

Maria HORODYSKA

48. WALNY ZJAZD BRACTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA W BELGII

6 WRZEŚNIA 1997

Tegoroczny 48 Walny Zjazd Bractwa Żywego Różańca w Belgii był wyjątkowy. Zaszczycił nas swoją obecnością ks. abp Szczepan Wesoły. W obecności licznie zgromadzonych wierznych przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli. Po Mszy św. wygłosił konferencję dla delegatów, księży i gości na temat przygotowania do Trzeciego Tysiąclecia. W roku obecnym rozważany jest temat: Jezus Chrystus, Jedyne Zbawienie Świata Wczoraj, Dziś i na Wieki. Jan Paweł II w swej pierwszej Encyklice pisał, że Jezus Chrystus jest Odkupicielem człowieka, Ośrodkiem świata i człowieka. Ks. Arcybiskup wyjaśnił ten temat mówiąc, że ten, kto chce zrozumieć siebie do końca, musi przybliżyć się do Chrystusa, wejść w Chrystusa. Nikt już teraz nie kwestionuje historyczności Jezusa, a na pytanie kim On jest, św. Łukasz podaje słowa Symeona: „*będzie znakiem sprzeciwu*”. Ewangelisci pisali o Jezusie to, co słyszeli z ust ludzi, którzy jeszcze żyli i pamiętali Go. Nie mogli więc pisać rzeczy nieprawdziwych, wierzyli, że Chrystus jest prawdziwym Człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Po zmartwychwstaniu pokazał się jako człowiek, który jadł z Apostołami i jednocześnie przechodził przez drzwi zamknięte. I my w to wierzymy. Chrystus żyje i dziś, i jest tym samym, którym był w przeszłości. Dziś świat mówi tylko o człowieczeństwie Chrystusa, bóstwo gdzieś zanikło. Słowa Jezusa: „*Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem*” są ciągle aktualne. Bez Jezusa nie ma autentycznej wolności. Jego Droga - to nasze wyzwolenie; wyzwolenie od grzechu. Jego Prawda - to nie ta związana z władzą, panowaniem, nieobiektowna, ale ta co przynosi prawdziwą wolność. Jego Życie - to nie eutanazja, aborcja, same przyjemności dzisiejszego świata, ale Życie w Chrystusie, który przynosi miłość.

Ks. Arcybiskup podał konkretne propozycje. Wiara intelektualna powinna być pogłębianą o zaangażowanie uczuciowe. Aby poznać Chrystusa, trzeba powrócić do Biblii. Im bardziej Go poznamy, tym więcej zaangażujemy się uczuciowo.

Po przemówieniu ks. Arcybiskupa wywiązała się długa dyskusja. Po obiedzie, w czasie odczytywania sprawozdań, delegatki otrzymały Ewangelię wg. św. Marka oraz książkę ks. Arcybiskupa: „*Łączy nas kultura chrześcijańskiej Polski*”. Następnie zabrał głos ks. Rektor Leon Brzezina. Mówił o metodzie, jaką stosował Pan Jezus, żeby przyciągnąć do siebie tłumy. Najpierw przemawiał. Następnie wybrał 12 Apostołów, później 72 uczniów i ich ewangelizował na osobności. Te dwie metody powinny być zastosowane w duszpasterstwie. Tworzenie grup modlitewnych, czytanie i komentowanie Biblii, modlitwa - różaniec. Organizowanie małych grup musi wyjść z laikatatu. Ich celem ma być mo-

ciąg dalszy na str. 21

ULMAR

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

*ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności
Cepelii / Exbelco,*

zajmuje się przekazywaniem pieniędzy

na adres lub na konto w każdym banku Polski.

*Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otwo-
rzyć konto w dowolnym banku w Polsce.*

*Bliższych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze,
gdzie oczekujemy Państwa*

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00



POLACY NA ZACHODZIE

VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS” jest najstarszym wydawnictwem polskim w Wielkiej Brytanii. Jego początki sięgają czasów II wojny światowej, kiedy to z inicjatywy charyzmatycznego kapelana wojskowego, a następnie akademickiego, księdza Stanisława Belcha, grono katolików polskich rozpoczęło drukowanie w Anglii modlitewników i książek o treści religijnej, z myślą o żołnierzach polskich oraz młodzieży nie mającej w warunkach wojennych dostępu do wydawnictw w języku polskim, prezentujących chrześcijańskie spojrzenie zarówno na historię, jak i bieżące wydarzenia oraz kształtujące wizję powojennego świata.

W 1947 roku, staraniem osób zaangażowanych w tę akcję, do których dołączyli po wojnie inni działacze katolicy i społeczni, powstała w Londynie Fundacja Veritas. Postawiła sobie ona za cel propagowanie wiary i kultury chrześcijańskiej przez dostarczanie Polakom w Polsce i na emigracji wydawnictw religijnych, prezentowanie za granicą polskiej myśli religijnej i wspieranie akcji katolickiej.

Dla realizacji tych celów Fundacja Veritas utworzyła Katolicki Ośrodek Wydawniczy, istniejący do dziś. Działając w oparciu o własną drukarnię KOW stał się istotnie centrum i bazą tej akcji wytyczonej przez założycieli: Księdza Stanisława Belcha, duszpasterza, który zasłynął też jako publicysta, historyk i społecznik (zmarł w 1989 r.), Stanisława Grocholskiego, który przewodniczył Fundacji do 1988 r. oraz Wojciecha Dłużewskiego, który do śmierci w 1989 r. kierował Katolickim Ośrodkiem Wydawniczym. Wychodzili oni z założenia, że wiara podbudowana wiedzą religijną oraz rzetelną informacją, umożliwiającą skuteczne działanie, są nieodłącznymi elementami walki o wolność Polski i jej Niepodległość. KOW od początku kierował się w swej działalności potrzebami zarówno społeczeństwa w Polsce, jak i społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii i innych krajach.

W ciągu ponad 40 lat, gdy władze komunistyczne usiłowały podporządkować sobie słowo drukowane w Polsce, KOW wydawał setki pozycji, które w Polsce nie mogły by się ukazać (zarówno książki propagujące zwalczany przez komunistów światopogląd katolicki, jak i ukazujące w prawdziwym

świecie wydarzenia historyczne i współczesne). Dystrybucja tych książek w Polsce była niemożliwa, ale zabierali je ludzie odwiedzający Anglię i mimo trudności tysiące egzemplarzy trafiało do Polski, a niekiedy i za jej wschodnią granicę. Jednocześnie KOW zaopatrywał w książki polską społeczność emigracyjną i polonijną: od Europy zachodniej po Amerykę i Australię. Dorobek wydawniczy KOW Veritas obejmuje ponad 500 pozycji. Główne działy: religijny (modlitewniki, śpiewniki, katechizmy, encykliki i inne dokumenty nauczycielskie Kościoła, w tym naświetlenia stosunku Stolicy Apostolskiej do Polski, tak istotne w obliczu ofensywy wydawnictw tendencyjnych na ten temat), historyczny (obok historii dawnej i dzieł ukazujących wkład Polski w dorobek cywilizacyjny świata również historia II wojny i najnowsza) oraz beletrystyka i poezja religijna. Ponadto KOW Veritas wydawał pisma: „Życie” - tygodnik katolicki (1947-59), miesięcznik dla młodzieży „Droga (1957-1959) oraz popularny tygodnik społeczno-religijny „Gazeta Niedzielna” (wychodzący od 1949 r. do dziś). W działalności wydawniczej Veritasu na szczególną uwagę zasługują 34 tomy Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu (jest to pierwsze kompletne polskie wydanie tego dzieła) oraz monumentalna praca historyczna ks. dr Stanisława Belcha pt. „Święty Stanisław - Biskup i Męczennik”. Największą popularnością cieszą się książki serii Biblioteki Polskiej KOW.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy nadal pragnie służyć Polakom rozproszonym po świecie, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Polaków na Wschodzie, przez dziesięciolecia odczuwających brak polskich książek. Jednak przemiany w Polsce, które przyniosły też odrodzenie niezależnej działalności wydawniczej, otwierają przed KOW Veritas możliwość szerszego niż kiedykolwiek przedtem dotarcia do czytelnika w kraju. Otworzyły się możliwości współpracy z wydawnictwami w Polsce. Ostatnio, w kwietniu tego roku zaowocowały one wydaniem głośnej książki Desmond O'Grady „Punkt zwrotny”, mówiącej o roli Jana Pawła w dokonanych zmianach politycznych, jakie nastąpiły w całej wschodniej Europie w latach 90. Zaś w maju br., w ramach wkładu Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas w V pielgrzymkę Papieża do Polski ukazała się w wersji angielskiej książka poświęcona naszej nowej Świętej: „Saint Jadwiga - Queen of Poland 1374 - 1399”.

Dyrektorem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego jest p. Tomasz Wachowiak.

ZIŁY JUBILEUSZ VERITASU

Powiernicy Fundacji Veritas zapraszają przyjaciół i współpracowników Katolickiego Ośrodka Wydawniczego, działaczy PKSU oraz grono „Veritasu Młodzieżowego” na obchody 50-lecia Fundacji i KOW Veritas w dniach **4 i 5 października 1997 r.** w Londynie.

Program:

SOBOTA - 4 PA•DZIERNIKA

godz. 17.30 - 18.00 spotkanie towarzyskie „Veritasu Młodzieżowego” In vino Veritas i wieczornica do godz. 23.50 w Windsor Hall, Ealing.

NIEDZIELA 5 PA•DZIERNKA

godz. 15 - 16.30 - zwiedzanie siedziby Fundacji - 63 Jeddo Road, London W12;

godz. 17.00 - Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem J.E. ks. Abp. Szczepana Wesołego w kościele Św. Andrzeja Boboli, 1 Leysfield Road, London W12;

godz. 18.30 - otwarcie wystawy w Galerii POSK, 246 King St. London, prezentującej dorobek Fundacji Veritas;

godz. 19.00 Spotkanie pięćdziesięciolecia - sala Malinowa, POSK.

Szczegółowe informacje oraz zgłoszenia na sobotnią wieczornicę: Fundacja Veritas: 63 Jeddo Road, London W12 9EE oraz tel. (wieczorem): 0181-743 4604; 0181- 942 3606; 0181-399 6717; 0181-769-4654.

WALNY ZJAZD BRACTWA ...

dokończenie ze str. 20

dlitwa, medytacja, kontemplacja, czytanie Pisma św. tak, jakby Chrystus Sam do nas przemawiał. Dobrą formą ewangelizacji mogą być pielgrzymki i na nich często powstają właśnie grupy modlitewne.

Ks. moderator, T. Krzemiński przypomniał słowa Ojca św., które papież wypowiedział w Ludźmierzu 7 czerwca br; na temat różańca. Przedstawił też Biuletyn wewnętrzny, wykonany przez Bractwo. Prosił o umiejętne współzycie z otoczeniem, aby nie było złośliwości, ani obrażania się. Wszystkich nas ma łączyć modlitwa-różaniec.

Walny Zjazd Bractwa zakończył się Apelem Jasnogórskim .

Danuta SOBIESKA - prezeska



POLACY NA ZACHODZIE

DYSKUSJI O KSZTAŁCIE POLSKIEGO SZKOLNICTWA WE FRANCJI CIĄG DAJSZY

Stwierdzenie, że początek września jest czasem, kiedy nasze dzieci rozpoczynają nowy rok szkolny jest stwierdzeniem banalnym. Opisy tego, jak wyglądają lata szkolne dzieci polskich (i polsko-francuskich) we Francji są już mniej banalne. W numerze 30 (1790), datowanym 31.08.-7.09.1997, Głos Katolicki zamieścił artykuł Andrzeja Kostrzewskiego, Wiceprzewodniczącego rady Rodziców, broniący polskiej szkoły w Paryżu. Nie sposób nie zgodzić się z Autorem, gdy pisze on, że szkoła ta powinna nadal istnieć - choćby po to, by zachować ponad 150-cio letnią tradycję - i nadal służyć polskim dzieciom, polskiej młodzieży. Właśnie dzięki tej tradycji szkoła ta jest zjawiskiem wyjątkowym - i takim zawsze pozostanie (o ile się uchowa...). Nie sposób natomiast nie obruszyć się na słowa Autora, gdy pisze z lekką pogardą o «szkółkach sobotnich», w których dzieci uczą się zaledwie «kilku wierszyków wyrecytowanych z koślawym akcentem». Szkoła szkole nierówna, to prawda. Te wyśmiane sobotnie «szkółki» (czasem przekształcające się zresztą w «szkoły» z prawdziwego zdarzenia...) są jednak często jedyną możliwością zapewnienia dzieciom choćby śladów polskiej edukacji. Szacowna szkoła paryska nie może być jedyną oazą polskiego szkolnictwa na pustyni reszty terytorium francuskiego. I nie zdoła być wzorem dla innych szkół - właśnie dlatego, że jest jedyna i niepowtarzalna. Ale czy nie ma wobec niej alternatywy?

Wspominaliśmy już bodaj na tych łamach o bezprecedensowej pozycji, jaką zapewniło sobie nauczanie języka polskiego - najbliższe modelowi paryskiemu, bo prowadzone zgodnie z programami polskiego ministerstwa Edukacji Narodowej (w zakresie języka, literatury, historii i geografii), w Lyonie. W prestiżowej, ambitnej szkole publicznej, w której obok pełnego francuskiego programu nauczania realizowane są programy «narodowe» w językach angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim i japońskim, znalazło się bowiem miejsce dla sekcji polskiej. W tym roku szkolnym, obok pracujących już od dwóch lat klas

gimnazjum i liceum, po raz pierwszy w «międzynarodowych» ławkach zasiedli uczniowie najmłodszych klas szkoły podstawowej - poczynając od «zerówki». Jest ich na razie trzynaścioro. Wraz ze starszymi - ponad czterdziestka. Język polski wchodzi w ten sposób na równych prawach do francuskiego systemu edukacyjnego. Sankcjonuje i umacnia dwujęzyczność, dwukulturowość naszych, mieszkających we Francji, dzieci. Kto codziennie styka się pod jednym szkolnym dachem, w jednej ławce, z rówieśnikami z różnych krajów i kultur, ten codziennie ma okazję, by ćwiczyć otwartość swego umysłu i ducha, by bez kompleksów pokazywać innym wartości naszej kultury, obyczaju, tradycji... Tej bardzo atrakcyjnej formuły z pewnością nie można zrealizować w mniejszych ośrodkach, gdzie podobnych, eksperymentalnych jeszcze w szkolnictwie francuskim, placówek brak, a Polonia mieszka w sporym rozproszeniu.

Nie ma zatem jednej recepty na rozwój polskiego szkolnictwa «narodowego» we Francji, ani gdzie indziej. Każde środowisko musi znaleźć samo formułę, która najbardziej mu odpowiada. Najważniejsze, żeby umiało ją prawidłowo rozpoznać i było świadome, że samo musi potem włożyć w jej rozwój wysiłek organizacyjny, a czasem i pieniądze. Ale nawet najzamożniejsze, najbardziej przedsiębiorcze, najbogatsze w zdolnych nauczycieli środowisko lokalne nie może czuć się opuszczone, pozostawione samemu sobie, bo nie podoba. By zrozumieć, czego potrzeba polskiemu szkolnictwu za granicą, posłużmy się słowami Jerzego Surdykowskiego, konsula generalnego Polski w Nowym Jorku w latach 1990-1996. Pisze on o roli stowarzyszenia Wspólnota Polska, które «(...) w jednym powinno zdecydowanie pomóc Polakom na Zachodzie: w prowadzeniu szkół sobotnich (...) W wyposażeniu tych szkół - nieraz borykających się z poważnymi trudnościami finansowymi - w podręczniki i pomoce szkolne. W czasach PRL podręczniki dostarczała agenda londyńskiego Rządu RP; chodziło o zabezpieczenie przed indoktrynacją komunistyczną. Dziś podręczniki są «zdobywane» w trakcie wyjazdów do Polski przez co obrotniejszych nauczycieli; Szkoły sobotnie powinny być traktowane jako element naszego interesu narodowego, bowiem jedynie one (...) kształtują młodych ludzi, władających językiem polskim i odczuwających pewne zobowiązania wobec kraju ojców. Jeśli te szkoły upadną, upadnie też kontakt Polonii z Polską» (Gazeta Wyborcza, nr 51/97).

Wszystkim polskim szkołom, sobotnim i «środowym» też, życzymy, aby w roku szkolnym 1997/98 dane im było ten kontakt utrzymać!

Joanna PIETRZAK-THEBAULT

ZARZĄD ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

Zarząd Związku Sybiraków Oddziału Województwa Przemyskiego, z/s w Jarosławiu zwraca się z uprzejmą prośbą do Sybiraków, do wszystkich Polaków zamieszkałych we Francji o możliwą pomoc finansową w związku z tym, iż wybudowaliśmy „Symboliczną Mogiłę Sybiraków i brakuje nam środków finansowych na pokrycie poniesionych kosztów.

Ośmielamy się prosić o ofiary na ten wzniósł cel, złożenie hołdu tym, którzy z miłości do Ojczyzny oddali najcenniejszy skarb - swoje życie. Pozostali oni na zawsze na bezkresnych bezdrożach Wschodu, w stepach, tajgach - bez mogił, bez krzyży, w skamieniałej mroźnej ziemi. Nikt im nie zapali świecy, nikt przy ich grobach nie stanie w zadumie. Dlatego my, żyjący jeszcze Sybiracy - miesz-

kający w Jarosławiu, podjęliśmy moralny obowiązek budowy tej mogiły w myśl obranego sybirackiego motta A. Mickiewicza: „jeśli my zapomnimy o Nich, to niech Bóg zapomni o nas”.

Upoważniamy do pobierania składek pana Walentego Blejerskiego, który przekaże na wymienione nasze konto zebrane pieniądze. Blejerski Walenty - 13 Av. Du General De Gaulle - 91450 Soisy s/ Seine.

Związek Sybiraków Oddział Przemyski
z/s w Jarosławiu ul. Jana Pawła II 16
37-500 Jarosław skr. poczt. 243
KONTO BANKOWE PKO - Jarosław
Nr 10204287 - 5744-270-01

Zofia GARCZYŃSKA -
prezes oddziału Województwa przemyskiego z/s w Jarosławiu





POLACY NA ZACHODZIE

ALGRANGE:

TOWARZYSTWO ŚW. BARBARY (kronika jubileuszowa)

Po osiedleniu się dość licznej Polonii w Algrange znalazło się paru rodaków, którzy odczuwali potrzebę łączności z całą Polonią. Doszli oni do wniosku, że najlepszym forum współpracy może być jakieś towarzystwo. W tym celu wydano apel do współrodaków i kolegów z pracy zwołując ich na zebranie informacyjno-organizacyjne. Na zebranie to, którego głównymi organizatorami byli pp. Lyczkowski i Owczarczak, przybyło 25 osób i tutaj dnia 12 lutego 1922 r. zawiązało się pierwsze w Algrange Polskie Towarzystwo - pod wezwaniem św. Barbary.

Głównym celem i zadaniem Towarzystwa jest: krzewienie życia religijnego i polskiego, rozszerzenia braterstwa i życia towarzyskiego między rodakami oraz niesienie pomocy chorym i wdowcom. Od chwili założenia, Towarzystwo organizowało imprezy kościelne, narodowe i towarzyskie oraz brało udział we wszystkich uroczystościach. Po roku istnienia ufundowało ono sztandar, który został poświęcony 3 czerwca 1923 r. przez ks. prałata Taczaka.

Od listopada 1933 r. do 13 lutego 1938 r. Towarzystwo św. Barbary było włączone do Towarzystwa Piłsudskiego. Od 13 lutego 1938 r., za staraniem ks. Grządki, Tow. św. Barbary znowu zaczyna działać pod swoją nazwą.

W pełnym rozwoju i działalności Towarzystwo pracowało do wybuchu II wojny światowej, licząc ponad 70 członków. 15 października 1939 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu, z powodu niemożliwości kontynuowania działalności, Towarzystwo Św. Barbary zostaje zawieszona na czas nieokreślony.

Po wojnie na zebraniu 12 czerwca 1949 r. Towarzystwo zostaje reaktywowane. Z pośród 14 byłych i nowych członków wyłonił się zarząd: prezes Walenty Gadzina, sekretarz Stefan Gawarecki, skarbnik Antoni Sonta, chorąży Stanisław Januszewski.

W czasie pierwszych dziesiątków lat swej działalności Tow. św. Barbary ma dużo chlubnych zasług, między innymi: wspólna z innymi towarzystwami fundacja, ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy św. Antoniego w Algrange.

W tejże kaplicy ufundowano tablicę pamiątkową ku czci ś. p. ks. Hipolita Grządki, długoletniego proboszcza polskiej parafii w Alegrange, zamordowanego w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belzen.

W końcu najważniejszym i największym wysiłkiem był udział w budowie Domu Polskiego w Algrange, w czym brali udział liczni członkowie. Głównymi inicjatorami i kierownikami byli Antoni Sonta, Walenty Gadzina i Stefan Gawarecki.

W lipcu 1957 r. po prawie rocznym kryzysie i nieporozumieniach z byłym proboszczem ks. Furgalą, formuje się nowy zarząd w osobach: prezes Antoni Sonta, sekretarz Jan Warcholski, skarbnik Stanisław Graczyk.

W roku 1961 r. polską parafią w Algrange obejmuje ks. Albert Rój, z którym Towarzystwo św. Barbary nawiązuje ścisłą i serdeczną współpracę, i z której jesteśmy dumni do dzisiejszego dnia.

17 września 1961 r. został poświęcony „Polski Dom Katolicki”. Było to wielkie święto, w którym brał udział chór św. Cecylii z Algrange założony tego samego roku przez ks. Alberta Roja. W latach 1970-1980 intensywna dotychczasowa działalność Towarzystwa zaczęła słabnąć ponieważ starsi wiekiem umierali a

młodszych nie przybywało. Był okres, że Towarzystwo nasze liczyło zaledwie 9 członków.

W roku 1980 wstępuje do Towarzystwa Jan Paweł Godlewski młody jeszcze oraz oddany sprawie polskiej i na zebraniu 13 grudnia 1980 r. przyjmuje prezesurę. Trzeba tu zaznaczyć, że na tym zebraniu przybyło 5 nowych członków. Przez przyjęcie prezesury przez członka Godlewskiego, nastąpił przełom w naszym Towarzystwie. Bo trzeba tu podkreślić, że do owego czasu członkami byli przeważnie ludzie z emigracji przedwojennej, lub z nowej powojennej pracujący w kopalniach rudy; a od tej chwili zaczęli wstępować w nasze szeregi synowie starych emigrantów, którzy już zostali wychowani i wyrosli na ziemi francuskiej i nie tylko górnicy, ale i inni.

W 1984 r. prezes Godlewski podaje się do dymisji a na jego miejsce zostaje wybrany Stanisław Witczak, który funkcję tę sprawował do kwietnia 1991 r.

Od kwietnia 1991 r. prezesurę przyjął młody jeszcze i pracowity członek Tomasz Mazur. Pod jego kierownictwem powiększyliśmy nasz Dom poprzez przybudowanie kuchni i urządzeń sanitarnych (z pomocą gminy Algrange).

Na walnym zebraniu 9 marca 1996 r. prezes Mazur podaje się do dymisji a prezesurę przejmuje członek Roman Polus.

Obecnie Towarzystwo liczy ponad 60 członków, a komitet jest następujący: prezes Roman Polus, wice-prezes Jan Warcholiński, sekretarz Jan Etmański, zast. Aleksander Polus, skarbnik Kazimierz Banaś, zast. Jan Debus, komisja rewizyjna Józef Grabias, Henryk Winiarczyk, Stanisław Krzywoń, Tomasz Mazur, chorąży Józef Sochański, zast. Czesław Bajdek. Asystentem jest ks. Andrzej Kurek, który przybył do naszej doliny Fensch w roku 1994 jako zastępca ks. Roja, który odchodził na zasłużoną emeryturę po 50 latach kapłaństwa i 33 latach pracy w parafii Algrange.

Warto tu wymienić członków, którzy przez dłuższy czas pełnili funkcje w zarządzie: prezesem przez 26 lat był Antoni Sonta, funkcję sekretarza przez 37 lat pełnił Jan Warcholiński a przez 28 lat skarbnikiem był Leon Marczak i trzeba mu gratulować za zdrowe prowadzenie naszej kasy.

Fundusze nasze czerpiemy ze składek członkowskich, urządzanych imprez i zabaw oraz z dobrowolnych datków członków i osób z poza towarzystwa. Jesteśmy również właścicielami i gospodarzami Domu Polskiego, dzięki któremu w dużej mierze utrzymuje się i rozwija polskość na naszym terenie.

Towarzystwo bierze udział lub jest reprezentowane w różnych imprezach i uroczystościach na szczeblu okręgowym jako również w narodowych i lokalnych uroczystościach francuskich.

Głównym naszym zadaniem i obowiązkiem jest utrzymanie i naprawa naszego Domu, bez którego byłoby niemożliwe prowadzić prace, jakie są do tego czasu na naszym terenie spełniane. I dlatego też, prawie wszystkie dochody, które czerpiemy, idą na naprawę lub odnawianie ścian, podłóg, dachu i malowania. Trzeba zaznaczyć, że w ostatnich dziesięciu latach, prace te pochłonęły przeszło 50 tys. Franków.

W tym roku, Towarzystwo będzie obchodzić 75. rocznicę swego założenia.

Dzięki koleżeńskiej i serdecznej współpracy, możemy wiele osiągnąć, czego sobie życzymy naszym Towarzyskim hasłem „Szczęść Boże”.

sekretarz Jan ETMAŃSKI

Ps. Nasze Towarzystwo obchodzi w tym roku 75. rocznicę swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe odbędą się 26 października (o godz. 14 zostanie odprawiona uroczysta Msza św., a następnie - w sali „socio-culturel” w Algrange odbędzie się Akademia okolicznościowa i spotkanie towarzyskie.

Serdecznie zapraszamy



POLACY NA ZACHODZIE

REAKCJE WOBEC POWODZI W POLSCE

Chciałbym nawiązać do artykułu p. Anny Rzeczyckiej-Dyndal zamieszczonego w 31 numerze „Głosu Katolickiego” w rubryce „Polska-Francja-Świat, a dotyczącego różnych reakcji we Francji w związku z ostatnią powodzią w Polsce.

Autorka, moim zdaniem, zbyt krytycznie oceniła w tej mierze zachowanie prasy francuskiej. Pamiętać należy, że pierwsze doniesienia agencyjne nie zapowiadały jeszcze dramatu, a zwłaszcza jego rozmiarów, z których zdano sobie sprawę dopiero parę dni później. Nota bene pierwsze teksty ukazały się wcześniej niż, jak pisze p. Rzeczycka-Dyndal, „dopiero 18 lipca”. Przykładowo artykuł Bernarda Ossera poświęcony powodzi znajduje się w „Le Figaro” z 16 lipca. Również telewizja informowała o powodzi w Polsce, w tym TF1 pięciokrotnie zamieszczał z niej obrazy i relacje w głównych wydaniach swojego dziennika (kaseta z nagraniami tych dzienników znajduje się w Ambasadzie).

Wypada również podkreślić szybką reakcję Państwa Francuskiego, samorządów lokalnych, zawodowych czy Fundacji Francja-Polska. Przykładem niech będzie znaczna pomoc techniczna z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poważne sumy dla powodziarzy przekazane przez radę regionalną Nord Pas de Calais, rady generalne z Cote d'Armor, z Nord czy z senackiej grupy przyjaźni polsko-francuskiej. To tylko część przykładów akcji zdecydowanie szerszej i trwającej do dziś.

Ambasada i Konsulaty nie ograniczyły się do „zbierania czeków i darów” dla powodziarzy. Pracownicy agend Rzeczypospolitej Polskiej odbyli szereg rozmów w sprawie pomocy z francuskimi instytucjami i organizacjami. W tym kontekście zorganizowano kilka spotkań roboczych. Nawiązano natychmiast kontakt z dyrektorami poszczególnych francuskich stacji telewizyjnych. Wysłano do ponad trzystu redakcji prasy, radia i telewizji informacje o sytuacji w regionach objętych powodzią i o potrzebach tamtejszej ludności.

Niniejsze słowa podytowane są troską o stosowne docenienie reakcji całego społeczeństwa francuskiego, francuskiej administracji i samorządów terytorialnych.

*Sławomir CZARLEWSKI,
radca Ambasady RP*

MACON CONDE

Na wiadomość o powodzi w Polsce a także w Czechach, Austrii i Niemczech, Polacy zebrani na Mszy Św. w kościele Macon Condé w dniu 13 lipca br. na wniosek p. Stanisława Kałużyńskiego urządzili zbiórkę pieniężną na pomoc dla powodziarzy w Polsce. Pani Zdzisława Kałużyńska zebrała od obecnych w kościele sumę 1060 franków.

Bractwo Żywego Różańca od swoich członków ofiarowało 2540 franków. Pani Bronisława Łudczak za zgodą p. Blois mera Condé's/Esc. przeprowadziła zbiórkę wśród ludności polskiej i francuskiej, zebrała 10.800 franków. Całość tj; 14.400 fr; (czternaście tysięcy czterysta franków) przekazano w dniu 6 sierpnia br. na konto Caritas Polska w Warszawie.

Stanisław KAŁUŻYŃSKI

Dokończenie ze str. 17

SZKOŁA POLSKA... ciąg dalszy

Rada Rodziców i Stowarzyszenie Szkoła Polska nigdy nie zgadzały się na likwidację tego systemu, nie zgadzają się na to nadal i nie zgadzać się będą dopóki będą w tym cyklu uczniowie. Rada i Stowarzyszenie traktują tę sprawę jako absolutnie priorytetową i podstawową, ponieważ dotyczy ona ogromnej większości uczniów. Wzywamy więc nową dyrekcję do przywiązania odpowiedniej wagi do tej sprawy, albowiem nie sposób jej przecenić. Trzeba zaznaczyć na marginesie, że przerwanie ciągłości jakiegokolwiek cyklu w trakcie jego trwania jest niesłychanym i bezprecedensowym bezprawiem. Nawet w niezbyt skrupulatnie praworządnej praktyce administracyjnej PRL reformy wprowadzono tylko od początku cyklu, a cykl rozpoczęty dzieci kontynuowały do końca. Przestrzeganie prawa nie polega na przestrzeganiu tylko tego, co komuś się podoba (np. wybranego sobie rozporządzenia ministerialnego), ale wszystkiego. Jeśli ktoś zaczyna sobie wybierać prawa, których ma przestrzegać, zbacza na niepewną i nie mającą nic wspólnego z praworządnością drogę. Takich odchyień; pochwałać nie będziemy i myślę, że wszyscy to zrozumieją. Naprawdę spokój zaprowadzić jest łatwo. Czy jednak o martwy spokój nam chodzi?

*Andrzej KOSTRZEWSKI
Wiceprzewodniczący Rady Rodziców*

Wszelkimi informacjami dotyczącymi szkoły, zapisów, warunków nauki służyć: Stowarzyszenie Szkoła Polska - tel. 01 39 73 74 38; Sekretariat Szkoły - 13/15, rue Lamandé 75017 Paris (Metro Rome) ; tel. 01 42 28 66 38.

Z KSIĘGI PARAFIALNEJ:

W Parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w PARYŻU Sakrament Chrztu Świętego otrzymali ostatnio:

Fanny Ewa Kucharski, Sebasien Maurice Eugene Racin, André Obrochta, Michele Margit Dubois, Dawid Ali Mohammed Sylvie Pogorzała, Stella Cirrito, Michel Stanislas Pater, Randy Florent Chicot, Roxane Yoanne Sulich, Angelika Maria Ryba, Benjamin Kaygisiz, Victoria Marie Pema Szczucki, Maciej Bojdo;

Do Sakramentu małżeństwa przystąpili:

Piotr Robert Surdyka i Małgorzata Olbrych; Marek Waldemar Małodzież i Alicja Grażyna Nylec; Daniel Claude Coudercy i Joanna Gołębiowska



W Parafii w Sallaumines Sakrament Chrztu otrzymali:

Etienne Milluy (04.97); Julie Kwiatkowski (06.97)

Do Sakramentu małżeństwa przystąpili:

Roberto Sortino i Christelle Dautriche - 17 maja 1997

Joel Rousseau i Stephanie Kociucki - 28 czerwca 1997

Odeszli po nagrodę do Pana:

Bisior Teodozja (1.97); Urbaniak Antoni (1.97); Szymulski Eleonora (2.97); Stolarczyk Władysław (2.97); Andrzejewska Katarzyna (3.97); Jozkowiak Rajmund (4.97); Woźniak Leokadia (4.97); Laliczyński Antoinette (4.97); Czyrka Anna (5.97); Telcroix Roger (5.97); Lapińska Cecylia (5.97); Zijerzałka Victorie (6.97); Mendyk Józef (6.97); Wolniewicz Pelagie (6.97); Gwiazdowska Jadwiga (7.97); Biskupski Stanisława (8.97); Jan-kowiak Maria (2.09.1997).



POLACY NA ZACHODZIE

Biblioteka Polska

Zgodnie z życzeniem twórcy „Wieczystego Funduszu im. Tadeusza Murdzeńskiego”, Polski Ośrodek Społeczno Kulturalny - Biblioteka Polska w Londynie, ogłasza dwie nagrody pisarskie Jego imienia, obejmujące publikacje z zakresu literatury, historii, biografistyki i kultury:

1. Książki wydane w języku polskim w Polsce i za granicą;
2. Książki wydane poza Polską w języku obcym o tematyce polskiej.

Nagrody w sumie 1000 funtów każda, będą przyznawane autorom lub redaktorom książek, którzy w opinii jury wyróżnili się w swej twórczości. Jury rozpatrzy prace opublikowane za okres 1996 -1998 r. Dwa egzemplarze książek, które muszą mieć numer ISBN, należy przesłać do dnia 31.12.1998 r. na adres Biblioteki Polskiej w Londynie. Książki, po wykorzystaniu, pozostaną w zbiorach Biblioteki. Wręczenie nagród odbędzie się w dniu obchodów 3 Maja 1999 r.

Dalsze informacje udziela Biblioteka Polska w Londynie.

Eugenia MARESCH
Wiceprezes POSK - Londyn

STOWARZYSZENIE - POLONIA ZAPRASZA

W sobotę 27.09. br. w kościele św. Barbary w Vicoigne odprawiona zostanie o godz. 18.00 przez ks. Józefa Nowaka Msza św. z okazji 8 rocznicy założenia Stowarzyszenia POLONIA w Vicoigne.

Po mszy św. odbędzie się spotkanie w sali parafialnej św. Barbary obok kościoła.

W niedzielę 5 października w sali Balowej, Place de Vicoigne, o godz. 14.00 odbędzie się nasz wielki festyn z udziałem orkiestry Budzińskiego.

Cena 110 fr.; rezerwacja w siedzibie Związku - Café Jarmuszczak Place Vicoigne, tel.: 03.27.25.52.04 lub u prezesa Philippe Buniowski tel.: 03.27.25.06

Philippe BUNIEWSKI - prezes

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Parafia Meaux i Coulommiers - ks. F. Strużek OMI	1800 FF
Véronique Krużyński	2500 FF
A. M. Filipczak	500 FF
Parafia Ungersheim - ks. A. Michałowski	420 FF
Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych- Troyes	200 FF
Bractwo Żywego Różańca - Troyes	200 FF
Polskie Towarzystwo Kulturalne - Troyes	2000 FF
Komitet Towarzystw Miejsowych - Troyes	200 FF
Weronika i Józef Opała	10000 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

W tym tygodniu, od 29 września do 5 października obchodzimy Imieniny:

Michała, Rafała, Gabriela, Hieronima, Felicji, Danuty, Teresy, Remigiusza, Teofila, Dionizego, Jana, Ewalda, Franciszka z Asyżu, Placyda, Apolinarego.

Wszystkim Solenizantom Szczęść Boże

KOMUNIKAT KOŁA AK WE FRANCJI

Zarząd Koła AK we Francji uprzejmie zawiadamia, że w niedzielę 5 października o godz. 11.00 w Kościele Polskim (263-bis, rue Saint Honoré) w Paryżu odprawiona zostanie tradycyjnie Msza św. w intencji żyjących i zmarłych żołnierzy Armii Krajowej oraz wszystkich Formacji Państwa Podziemnego z okresu okupacji hitlerowskiej jak również ofiar reżimu komunistycznego.

Bardzo prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

Jerzy LIPOWICZ
prezes Zarządu Koła Żołnierzy AK we Francji

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA ZŁOŻYLI

Ks. Ryszard Fyda S.Chr. - Albi	400 FF
- Rodez	550 FF
- Toulouse	1000 FF
Ks. Dziekan Henryk Szulborski	
- Dammarié Lès Lys	2500 FF
Ks. Michał Rybczyński OMI - Dourges	
Bractwo Żywego Różańca -Evin-Malmaison	300 FF
Bractwo Żywego Różańca - Dourges	350 FF
Towarzystwo Mężów Katolickich - Dourges	200 FF
Krucjata Eucharystyczna - Dourges	100 FF
Zbiórka w kościele	1250 FF
razem:	2200FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

KUPON DO NADEŚNIENIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
Adres..... nr tel.
Ofiaruję 180 franków x metrów =
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do niższej podatkowej).

Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE MARSEILLE NICE >> POLOGNE
LYON MULHOUSE STRASBOURG >> POLOGNE

Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70; Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66; Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;
Kraków - (00 48 12) 22 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska
WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

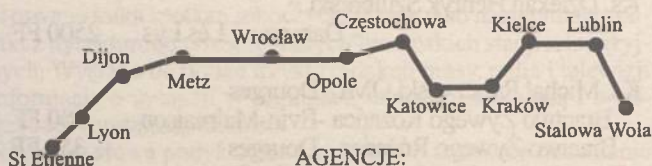
licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne



voyages BARLATIER
reurs (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

LOKALE:

*VEND 4 PIECES (100 m2) à 200 m du lac d'Enghien les Bains.
Prix - 650 000 FF. Tel. 01 45 32 15 84.

PRACA:

* POSZUKUJEMY mężczyzn do wszelkich prac budowlanych. Tel. 03 44 53 43 07.

* MŁODA DZIEWCZYNA szuka pracy na week-ends lub soboty.
Tel. 01 34 71 16 44 (PROSIĆ Monikę).

INNE:

* COLLECTIONNEUR RECHERCHE TABLEAU POLONAIS XI-X^{ème} et début XX^{ème} Tél. 04 94 31 02 83.

**UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.**

SPECJALISTA - GINEKOLOG-POŁOŻNIK
(CONVENTIONNE, mówiący po polsku)

10, RUE de Joinville, 75019 PARIS, M° CRIMÉE
TEL. 01 40 37 07 70; 06 07 59 51 79.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

* UDZIELAM KURSU J. FRANCUSKIEGO dla Polaków. Tel. 01-40-42-56-68 (18⁰⁰ - 20⁰⁰) prosić KINGĘ.

* INDYWIDUALNE LEKCJE J. FRANCUSKIEGO dla początkujących i średnio zaawansowanych - 1h/35FF. Tel. 01-46-55-53-02.

PODRÓŻE DO POLSKI

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH
- TEL. 01 45 25 58 29

* WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA,
STAŁOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I
PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z
FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ
I POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 43 38 67 29.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO
POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

*PRZEWOZY I PACZKI DO POLSKI. TEL. 01 48 41 50 19.

15 LAT POLKI SERVICE



2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

CODZIENNE AUTOKAREM LUX DO POLSKI

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE
**CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW**

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

Informacji udzielają:

COPERNIC
6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC
116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiory paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE 15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ASSOCIATION "NAZARET"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon
(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:
poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30
20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau
Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 17 WRZEŚNIA

PORADY PRAWNE

Wiesław Dyląg - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo
pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne
itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie.
Tel: 01.40.58.16.84

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France 92290 Chatenay-Malabry - tel. 01 46 60 45 51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał Sł. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)
- Rok 325 Frs Czekiem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówką

Nazwisko:

Imię:

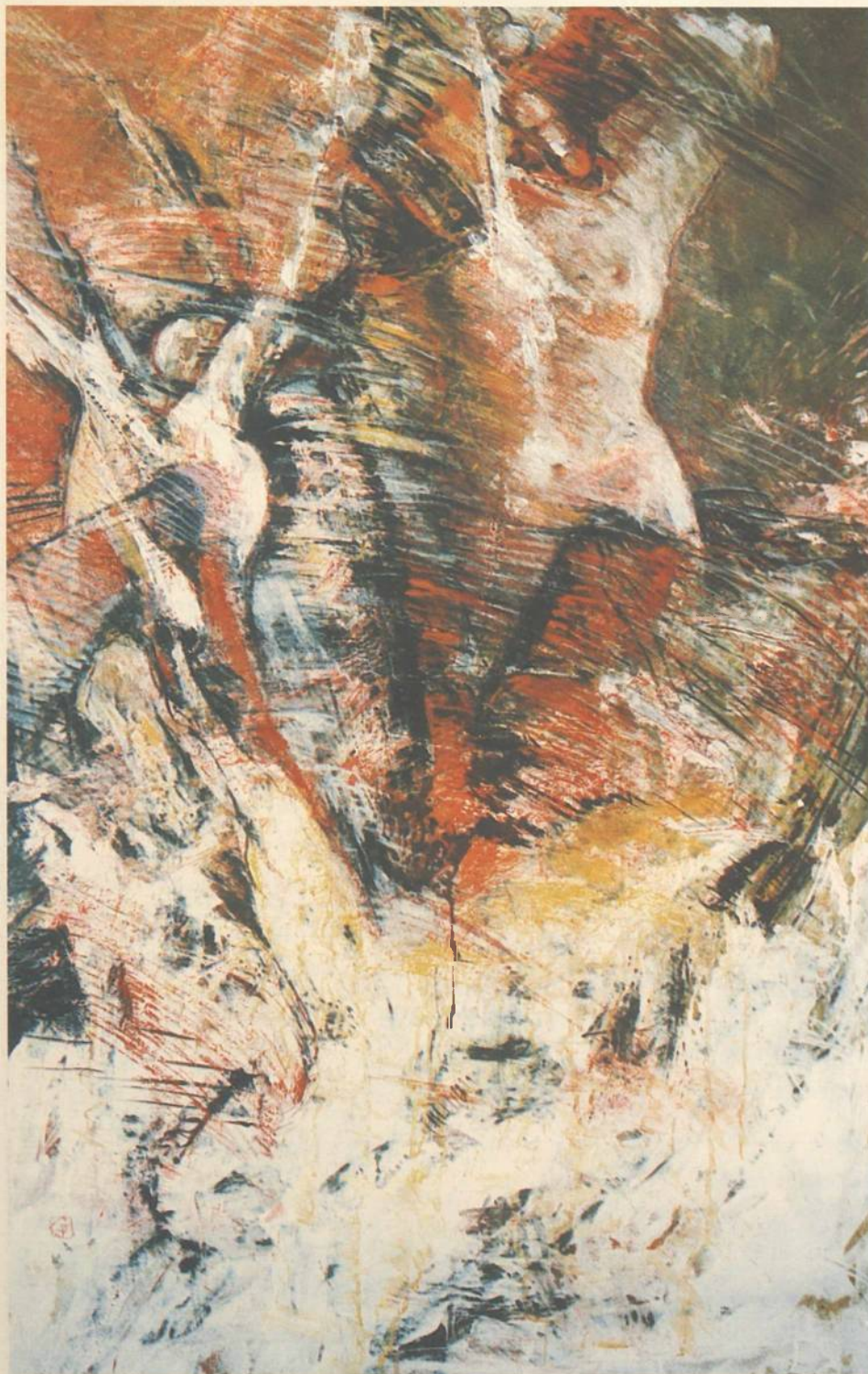
Adres:

.....

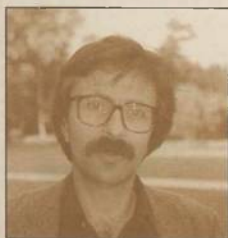
.....

Tel:

Grzegorz JAKUBOWSKI - BARTHEL de WEYDENTHAL
artysta malarz, konserwator malarstwa, artysta heraldyk.



VISIONS V; techn.mieszana, 150x90 cm



Monachium, Madryt, Malta. * Członek International Institut of Conservation (IIC), Londyn, 1987 - 90. * Maison des Artistes, Paryż, od 1988. * Członek Association Internationale des Arts Plastiques (IAA, AIAP - UNESCO); od 1989. * Członek polskiej grupy artystycznej «P'ART 9», Paryż, 1987-89. * Pomoc i współpraca z «Kwartalnikiem Biograficznym Polonii», Paryż, 1992 - 93. * Artykuły o sztuce i kulturze w polskiej prasie w Paryżu i w Warszawie.

Bieżące wystawy indywidualne: «Z Bestiariusza I z Herbarza», Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław (jesień 1997); «Bestiary: Human and Heraldic», Konsulat Generalny RP, Nowy Jork, od 26 września 1997.

ADRES: 176, av. d'Italie, 75013 Paris, France; tél. 01 45 88 92 63, fax: 01 45 88 18 23; site Internet: <http://krakwom.bci.krakow.pl/ludzie/greg/greg.htm>.

Urodzony w Krakowie w 1957 r. Studia w Krakowie: WSP 1975/76, Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej 1976/81. W Paryżu: Beaux-Arts 1982/86 w pracowniach: F. Iscana, V. Velickovica i A. Hadada oraz kurs konserwacji obrazów i ikon w pracowni St-Gervais 1982/86.

WYSTAWY: Belgia, Francja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Niemcy, Polska, Szwajcaria, USA, Węgry, Wielka Brytania, Włochy.

OBRAZY W KOLEKCJACH: Australia, Francja, Hiszpania, Holandia, Japonia, Niemcy, Polska, Szwajcaria, Tahiti, USA, Watykan, Wielka Brytania.

* Członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, Warszawa od 1992; * Uczestnictwo w organizacji wystawy «Ars Heraldica», Kraków, 1995; * Projekt heraldycznego medalu z okazji 100-lecia Stacji Naukowej PAN w Paryżu, 1994; * Członek Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego od 1990.

* Organizacja wystaw wspólnie z Ewą Bobrowską-Jakubowską, kuratorem Działu Kolekcji Artystycznych THL, Muzeum B. Biegasa i Muzeum A. Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu m.in.: «Olga Boznańska (1865-1940) - malarstwo», 1990; «Wacław Zawadowski - Zawado, malarstwo», 1992; «Polski Ex-Libris heraldyczny» (projekt), 1992; uczestnictwo w organizacji i aranżacja Muzeum B. Biegasa, 1994-97; «Les Polonais dans la Resistance Française», 1995; «Temps de paix - temps de guerre. Les artistes polonais à Paris 1900-1918», 1996-97. * Muzeum Polskie w Rapperswilu, Szwajcaria, reprezentant we Francji od 1986; * Pośrednictwo przy przekazaniu Muzeum obiektów i dokumentów związanych z Marią Skłodowską-Curie, ofiarowanych przez Instytut Curie w Paryżu; Janie Zumbachu, podpułkownikowi Dywizjonu 303 RAF; księgozbioru im. prof. St. Kościółkowskiego, z darów badacza historii karaimów, Szymona Szyszmana. * Inicjator odnowy i prezes Union des Artistes Polonais en France, Paryż, 1995-1997. * Organizacja wystaw i imprez: «Union des Artistes Polonais en France», MPT, Les Ulis, 1995; «Quelques Artistes Polonais en France. Hommage a Van Haardt», Espace Marcel Chauzy, Bondy, 1996; «Autour des Associations Artistiques Polonaises en France; symposium - wystawa - koncert», Stacja PAN, Paryż, 1996.

KONSERWACJA obrazów i rzeźby polichromowanej z XV-XIX w.: Paryż,